Nr 218. We Lwowie, Sobota dnia 3. Września 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „**Gazetę Narodową**“, wychodzącą obecnie dwa razy na dzień, wynosi:

z przesyłką pocztową raz na dzień,

miesięcznie	1 złr.	70 ct.
kwartalnie	5 „	— „
do końca roku	6 „	70 „

z przesyłką dwurazową dziennie, t. j. ranną i wieczorną pocztą:

miesięcznie	2 „	10 „
kwartalnie	6 „	20 „
do końca roku	8 „	30 „

w miejscu:

miesięcznie	1 złr.	30 ct.
kwartalnie	3 „	75 „
do końca roku	5 „	— „

Ktoby z prenumerantów życzył sobie, aby mu przesyłano osobno wieczorną pocztą wydanie wieczorne Gazety Narodowej, raczy nadesłać na koszta przesyłki na czas do końca września 40 ct., do końca października 80 ct., do końca roku 1 zł. 60 ct.

Lwów d. 3. września.

(Sprawa czesko-niemiecka. — Pomyślny wniosek czeski. — Dyplom październikowy wraca na widownię. — Z Krainy i Dalmacji.)

Skargi na półurzędowe biuro korespondencyjne szerzą się już i w pismach wiedeńskich, tak niedokładne podaje wiadomości z Pragi i z innych sejmów, a nawet ważne fakta zupełnie przemilcza. Jak na to, nie otrzymaliśmy wczoraj dzienników praskich. Kto może się domyśleć, co znaczy odroczenie sejmu czeskiego na czas nieograniczony? Czy miałby się dopiero zebrać po sesji rajchsratowej i delegacyjnej, jak i inne sejmy przedlitawskie? Czy miałby zostać odroczony bez poruszenia nawet sprawy wyborów do Rady państwa? Czy pod owym „nieoznaczonym czasem“ ma się rozumieć tylko dni kilka? Na to wszystko biuro korespondencyjne nie daje żadnych wskazówek, podczas gdy uważa za potrzebne, uwiadamiać nas o zmianie gabinetu w Lizbonie, na której w środkowej i wschodniej Europie nikomu nic zgoła nie zależy. Wyświeca nam trochę tę lukę telegram z Pragi d. 2., przez naszego prywatnego korespondenta nadesłany, a w wydaniu wieczornem podany, że odroczenie ma trwać tylko do środy. Zachodzi tu jednak okoliczność, że już w poniedziałek powinna być zebrana Rada państwa.

Z czesko-niemieckiej komisji ugodowej nadchodzą ważne wiadomości z d. 31., w którym odbyło się pierwsze posiedzenie, jakkolwiek było tylko raczej ogólną pogadanką. Posłowie czescy oświadczyli, że na razie nie myślą poruszać kwestji prawno-politycznej, ale ułatwić do niej drogę przez ułożenie ustawy narodowościowej i reformy wyborczej. Czesi chcieli wypracowanie odnośnych projektów pozostawić Niemcom, którzy jednak odpowiedzieli, że należy to do Czechów, jako wnioskodawców. Już zaraz na tem posiedzeniu poruszono ogólnie, jaką podstawę dać tym projektom i podniesiono, że dla ulżenia trudności, jakie w powiatach o ludności mięszanej sprawia kwestja narodowościowa, najlepiej odgraniczyć powiaty jak najściślej według narodowości tak pod względem administracyjnym jak sądowym. Następne posiedzenie komisji dopiero za kilka dni.

W związku z tą sprawą stoi ciekawe doniesienie *Nowego Fremdbl.*, który w podobnych sprawach bywa dobrze informowany. Kiedy d. 29. klub posłów niemieckich miał wybierać członków komisji ugodowej, uchwalono tylko, że członkowie ci nie mogą składać obowiązujących oświadczeń bez zniesienia się z klubem, a gdy jeden z młodych posłów wniósł, polecić niemieckim członkom komisji, aby zaraz na pierwszem posiedzeniu oświadczyli, że stoją zupełnie na gruncie konstytucji, i że innej podstawy do rozpraw używać nie mogą — wniosek ten odrzucono większością ogromną.

Stara Presse zaś poświęca tej drodze załatwienia sporu czesko-niemieckiego, jaką wnieśli Czesi w komisji, obszerny artykuł, w którym ją najzupełniej pochwala. Można nią dojść do zgody, pozostawiając na boku najważniejsze przeszkody: konstytucję z r. 1867, na której polegają Czesi, i konstytucję grudniową, na której znowu Niemcy czescy polegają. Tę drogę zresztą przepisuje 10. ustęp deklaracji czeskiej, a nic nie zabrania Niemcom, chwycić swych ziomków czeskich za słowo. Dotychczas tylko obawy Niemców co do narodowości swej w Czechach, kładły nieprzebytą tamę porozumieniu, i ciągłe rodziły waśnie. Gdy prawa Niemców w Czechach będą ubezpieczone, to i reszta Niemców nie będzie potrzebowała gwałtować, i traktowanie kwestji prawno-politycznej stanie się łatwiejszem, bo duchy będą spokojne.

Najciekawsze zaś jest, jak nadworny *Stary Fremdbl.* tłumaczy znajdujący się w mesażu do sejmu czeskiego wyraz „powszechne prawo konstytucyjne,“ — powiada on, w niem mieści się w tem nietylko konstytucja grudniowa, ale i dyplom październikowy. W samej rzeczy, wiele jest oznak, że Przedlitawia wróci się do tego dyplomu, tak szkaradnie zgwałconego przez Schmerlinga. Rezultat wyborów ostatnich w Czechach przekonał Niemców, że Schmerlingowskie roboty nie ochroniły ich, nawet poprawione zaprowadzonem w Czechach tajnem głosowaniem i przetworzeniem okręgów niemieckich. Że kilka sejmów w adresach do tronu na ostatni mesaż podniosło dyplom październikowy jako punkt wyjścia do ugody konstytucyjnej, że dyplom październikowy nie jest formalnie zniesiony, to już wiemy. Nawet Czesi na ten dyplom się powołują. Że Niemcy zaczynają choć zdala przychylać się w tę stronę, dowodzi doniesienie z Wiednia, że centralistom tak w Czechach jak w Tyrolu polecono brać udział w wyborach do Rady państwa, jeśli strona przeciwna będzie wybierać, i aby nie uważali na zastrzeżenia, odmawiające Radzie państwa legalności.

Węgrzy powiadają, że byle delegacje wspólne były obsyłane, oni wcale nie będą się pytać, jaką drogą, na mocy jakiej konstytucji Przedlitawia swoich członków wybiera. Hr. Andrassy miał do marszałka sejmu czeskiego napisać list, zaprzeczający doniesieniom pism czeskich, jakoby on był wrogiem Czechów i ich żądań. List ten odesłał hr. Nostitz do klubu deklarantów.

Z sejmu czeskiego godnem jest uwagi, że kiedy sprawdzano wybory z kurji dworskiej i ordynackiej, członkowie ich wychodzili z sali, oświadczając, że nie wypada im głosować w własnej sprawie. Wybory z tych grup zresztą nie odbywają się w Czechach jak u nas, okręgami, ale grupa cała tworzy jeden okręg wyborczy.

Sejm kraiński przyjął projekt adresu, (Niemcy nie głosowali), poczem został zamknięty.

Organ Dalmatyńców, *Nazionale* zapewnia, że sejm dalmacki obeszle Radę państwa, chociaż tylko warunkowo o tyle, że nawet według art. III. państwowej ordynacji wyborczej, Dalmacja tylko prowizorycznie, t. j. do chwili połączenia swego z Kroacją, ma obsyłać Radę państwa.

Roszczenia Prus i Moskwy.

I.

W imię przywrócenia równowagi społeczeństwa europejskiego Francja rozpoczęła wojnę z Prusami — dziś zaś w obec klęsk oręża francuzkiego, hasło to również podejmują Prusy i Moskwa. Bismark wygłasza, iż tylko umniejszenie Francji, osłabienie jej wewnątrz, może zapewnić pokój Europie. Moskwa znów woła, iż ze zwrotem Prus, ona dla równowagi społeczeństwa europejskiego potrzebuje zwiększenia swego terytorjum, niechaj więc co chce mówi hr. Beust, i jak chce wabi do siebie Moskwę, nam się zdaje, iż mimo zaręczeń ks. Gorczakowa, porozumienie Moskwy z Prusami istnieje, a celem jego jest rozbiór Austrji.

Prusacy w zajętej części Francji prześladowaniem ludu miejscowego objawiają instykta swej zwierzęcości, a czynią to oni z rozmysłem, zadaniem ich bowiem jest to, aby w razie udania się przyłączenia do Niemiec Alzacji i Lotaryngii, mieszkańców tej części kraju jakkolwiek przeważnie mówiących narzeczem niemieckiem, ale wysokie do Francji mających przywiązanie, tak silnie odrazu osłabić, by ich z góry do uległości dla siebie zmusić. Dziś nawet jakkolwiek los wojny nie jest zadecydowanym, Prusacy gwałcąc na każdym kroku prawo ludzkości, w Alzacji i Lotaryngii gospodarują już jakby u siebie. Służba administracyjna na sposób pruski jest już tam uorganizowaną a w Paryżu odbierają już pocztą listy z pieczęcią wyrażającą, iż Alzacja jest położoną w królestwie Bawarskiem, służba bowiem pocztowa zostaje w zawiadywaniu urzędników bowarskich. Lecz chęci pruskiego krzyżactwa nieograniczają się jedynie do aneksji kilku departamentów Francji, ale jeszcze skierowane są ku jak najprędszemu zjednoczeniu Niemiec, a czemu niewątpliwie i austrjaccy Niemcy sprzyjają. Słusznie więc, że powszechnie znany z wygórowanej oględności i przesady umiarkowania *Dzien. Pozn.* pisze w swym artykule zatytułowanym „Austrja“:

„Jeśli jest w Europie państwo, które w bezpośredniem następstwie obecnej wojny doczeka się radykalne przemiany, jeżeli nie zupełnego przewrotu i wywrotu, to z pewnością Austrja. Oryginalniejszego położenia nie było może w dziejach świata. Interes a nawet byt państwa znajdują się w najwyraźniejszej, nie tajonej bynajmniej sprzeczności z dążeniami i zamiarami przyszłościowemi tych właśnie jego żywiołów, które dzierżą w swem ręku dotąd monopol rządów i państwo samo na zewnątrz reprezentują. Interes i byt Austrji jako osobnego i niezależnego państwa w składzie innych mocarstw Europy, wymaga najniewątpliwiej szybkich, energicznych i samodzielnych postanowień, które **mogą** ocalić ją jeszcze, kiedy bezczynna neutralność najniezawodniej ją gubi.

„Dość spojrzeć na usposobienie dzisiejsze żywiołów niemieckich Austrji, dość rzucić okiem na ogarniający je jak resztę Niemiec ferment, dość rozczytać się nieco w prasowych jej organach, aby przyjść do przekonania, jak spieszno tejże ludności do wielkiej ojczyzny niemieckiej, i jakby się, bez względu na obecny ustrój, interes i stanowisko monarchii austrjacko węgierskiej rada wyrwać z jej objęć ku innym.“

A dalej toż pismo mówi: „Wobec Niemców austrjackich, zamierzających dzisiaj już niewątpliwie przenieść się do obozu innego, należy wszystkim ludom Austrji pozaniemieckim z zarzuceniem małych i drobiazgowych swarów domowych działać za wspólnem porozumieniem i obmyślić środki, aby część ich nie powędrowała również — i to mimowolnie do owego obozu, z którym ich ani wspólność rodu, ani interesu politycznego nie łączy. Czechy, Morawa, Szlązk, Węgry i Galicja winne zawczasu pomyśleć o przyszłości, wynaleść sobie formę nowego bytu, zapobiedz, o ile się da, aby same nie szwankowały na tem, iż element niemiecki dąży i spieszy się do zlania z wielką swą resztą. Pierwszym warunkiem zaradzenia okolicznościom, jakie się już teraz coraz widoczniej gotują, jest świadomość podobnej sytuacji, drugim zgoda i solidarność w obozie pozaniemieckim. Porozumienie Galicji z Węgrami uważamy dla tego dzisiaj za rzecz najwyższej, żywotnej wagi, a wobec położenia rzeczy tak jasnego, tak niedwuznacznego, tak nie zostawiającego żadnego wyboru, sądzimy, że i Czesi, najbardziej zagrożeni, nie będą się wahali przystąpić do tego obronnego aliansu.“

W zapatrywaniach więc na obecny stan rzeczy w Austrji widzimy, iż nietylko pisma galicyjskie, ale całe dziennikarstwo polskie w zupełnej pozostają zgodzie, powtarzając bezustannie, iż „interes i byt Austrji wymaga najniewątpliwiej szybkich, energicznych i samodzielnych postanowień, które mogą ocalić ją jeszcze, kiedy bezczynna neutralność najniezawodniej ją gubi.“ Mimo jednak przedstawień naszych, rząd austrjacki lubuje się w niedołęztwie, i układami z Moskwą zdaje się iż zamyśla grożącą Austrji klęskę oddalić.

Rozpatrzmy się więc w dzisiejszych dążeniach Moskwy.

Z początkiem wojny gabinet petersburgski nie będąc dostatecznie przygotowanym do prowadzenia ze skutkiem wojny, starał się uzyskać dla siebie przychylność obu stron wojujących, i ogłosił neutralność Moskwy, po pierwszych jednak klęskach Francuzów, Moskale ośmieleni zwycięztwami swych przyjaciół, poczęli skrzętnie zbroić się, a dzienniki moskiewskie domagać się od rządu zbrojnej neutralności. Po dalszych zaś klęskach Francuzów Moskwa zaczyna zastanawiać się nad tem, jakie należy zająć jej dziś stanowisko, aby zapewnić sobie największe korzyści przy zawieraniu pokoju, a na pytanie to odpowiada, iż neutralność jej nie zobowiązuje do tego, aby pozostawała przy *status quo*, naznaczonem jej traktatem paryzkim? „Dla czego Moskwa — mówi *Gołos* — ma krępować siebie jakiemiś traktatami, kiedy Prusy i inne państwa łamią wszelkie traktaty, szukając korzystniejszych warunków rozwoju, lub zadość czyniąc żądzy podbojów? Teraz nadeszła chwila zapytać siebie: czy nasza neutralność jest rezultatem siły lub niedołęztwa? czy to neutralność potężnego mocarstwa, lub księstwa Monako? Oto są pytania, które zadaje sobie każdy Moskal, kochający swą ojczyznę, a na które zdaje się, iż w krótkim czasie da odpowiedź rząd, o ile można sądzić *z nadzwyczajnej czynności w ministerjum spraw zagranicznych od powrotu ks. Gorczakowa.* Od nas teraz zależy otoczyć imię moskiewskie nowym blaskiem na wschodzie Europy i zająć stanowisko, odpowiednie dziejowemu posłannictwu Moskwy.“

„Według teorji o wojnie, mówi *Gołos*, ułożonej przez niektórych publicystów, wojna powinnaby tylko zmieniać stanowisko stron wojujących, a neutralne państwa pozostawić na dawnych warunkach. Nie jest jednak to słusznem... W 1866 r. hr. Bismark kupił neutralność Francji za cenę fałszywych obietnic, — co więc kupuje się, toż musi mieć swą wartość. Tem więcej w wojnie obecnej. Moskwa bowiem ogłosiwszy neutralność zbrojną i postawiwszy ze 200,000 żołnierzy nad granicą pruską, zrobiłaby to, iż król Wilhelm nie byłby w stanie posłać do Francji tak silnej armii. Widać więc z tego, iż neutralność ma wielkie dla stron wojujących znaczenie.“ Za taką przeto przysługę wyrządzoną Prusom, *Gołos*, gruchający bezustannie na cześć Francji, powiada, iż Moskwa „widocznie jest w prawie żądać, aby jej interesa były uwzględnione przy zawarciu pokoju“.

Hr. Beust opierając się na zasadzie, iż wzmożenie się Prus nie może być dobrze przez Moskwę widzianem, z dyplomatami petersburgskimi znosi się celem zapewnienia w przyszłej budowie społeczeństwa europejskiego równowagi, myli się jednak, jeżeli sądzi, iż znajdzie w Moskwie sprzymierzeńca do odparcia po niewczasie pruskich zachcianek. Wzrost Prus nie jest rzeczą dla Moskwy pożądaną, ale mimo to jeden z najprzyjaźniejszych Francji dzienników moskiewskich powiada, iż oprzeć się zaborowi Lotaryngii i Alzacji Moskwa mimo najszczerszej chęci nie może. „W 1815 Moskwa oparła się rozdrobieniu Francji, bo to jej łatwo było uskutecznić. Aleksander I. był podówczas na czele zwycięzkiej armii związkowej, moskiewskie wojsko stało w Paryżu, a Prusy były osłabione. Dziś zupełnie co innego. Król Wilhelm posiada miljonową armję niemiecką. Niemcy zaś domagają się jako nagrody za poniesione ofiary w wojnie d o k o ń c z e n i a r z e c z y p o c z ę t e j t. j. zjednoczenia zupełnego Niemiec.“ Słusznem jest jednak, mówią Moskale, aby mimo zwiększenia się Prus, przywrócić równowagę Europy, a to już to powiększeniem terytorjum Moskwy, już to ulepszeniem dzisiejszych jej warunków bytu. Widzimy więc, iż za oddaną usługę w wojnie Prusom, Moskwa domaga się nagrody, a również wyraża zgodę uznania wszelkich zdobyczy, jeżeli i jej zysk zapewnionym zostanie. Czyż więc wobec takiego stanu rzeczy hr. Beust może rokować sobie pomyślne dla Austrji rezultata z układów z Moskwą? W następnym artykule wykażemy, iż przeciwnie — zdobycz bowiem, jaką Moskwa zamyśla wynieść z wojny, jest właśnie dla Austrji groźbą upadku.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Rzym d. 28. sierpnia.

(△) W ostatnim moim liście opowiedziałem wam *en gros* o przygotowaniach wojennych i ogólnej sytuacji politycznej, bynajmniej nie wdając się w żadne szczegóły tutejszej kroniki. Nim jednak zadość uczynię niedostatkowi ostatnich mych listów, muszę wam pierwej opowiedzieć argumenta i rozumowania, jakie wieczne miasto obiegają w kwestji włoskiego kordonu na granicy państwa papieskiego i względem obecnej wojny prusko-francuskiej. Powszechnie tu wierzą a nawet pragną i życzą sobie zwycięstwa Prus, które tutejszy półurzędowy dziennik *l'Osservatore Romano* stara się uprzedzić swemi biuletynami. Według tutejszych *Abbatów*, Francja za opuszczenie papieża winna być upokorzoną i ukaraną przykładnie, Napoleon zaś, który był główną sprężyną i motorem „*di questa infame politica*“, winien upaść i być wypędzonym z Francji. Przekonanie to stało się temi dniami tem prawdopodobniejszem i niejako bliskiem zrealizowania się, że dnia 25. b. m w kościele św. Ludwika, należącym do Francuzów, podczas nabożeństwa markiz de Banneville, reprezentujący Napoleona III. siedział na tronie, i który przez zbieg okoliczności był ozdobonym jedwabną tkaniną, noszącą znaki Burbonów, to jest 3 lilie na tle niebieskiem.

Co zaś do uzbrojeń włoskich i do silnego kordonu nadgranicznego, panuje tu przekonanie, że Włosi po porozumieniu się z państwami europejskiemi, wkroczą do Rzymu i takowy ogłoszą swoją stolicą. Półmilionowa zaś armia włoska, postawiona na stopę wojenną, jest jedynie przeciwko Francji przygotowaną, której koniecznym będzie interesem, po skończeniu obecnej wojny, zrobić zwrot do chrześcijańskiej polityki i nadal opiekować się losami Rzymu papieskiego.

Powrót do Rzymu Francuzów uważają tu jako konieczne następstwo dzisiejszej wojny — we wszystkich możebnych kombinacjach: czy Francja jako cesarstwo zwycięży Prusy — czy też zwycięży je jako naród i rzeczpospolita, czy nawet pobitą zostanie, i będą na tron przywróceni Burbonowie. Jeżeli Napoleon zwycięży, aby zapewnić sobie panowanie dynastji i pozyskać dla swych widoków chociaż część narodu francuskiego, dziś zniechęconego do niego w najwyższy sposób — będzie się on starał pogodzić z papieżem, bronić jego posiadłości, a to w celu zyskania dla siebie kleru i stronnictwa katolickiego. Jeżeli zaś Napoleon upadnie, a Francja pospolitem ruszeniem pokona Prusaków i ogłosi rzeczpospolitą, kler i stronnictwo katolickie pod tym tylko jednym warunkiem na nią przystanie, jeżeli papieża zobowiąże się utrzymać przy władzy doczesnej. Wreszcie jeżeli Francja przez Prusy pokonaną zostanie i na tron francuski wstąpi Henryk V., który niedawno z poddaniem się synowskiem uznał dogmat nieomylności osobistej papieża i nadto zastrzegł się być zawsze obrońcą kościoła rzymskiego — w takim razie nie ma najmniejszej wątpliwości, że jego pierwszym krokiem będzie ogłoszenie krucja przeciw Włochom i nietylko utrzymanie papieża na tronie królewskim, lecz nawet powrócenie mu wszystkich posiadłości straconych.

Według naszych polityków, rząd włoski, przestrzeżony nie przez republikanów, — bo ci nietylko Rzymu ale i królestwa Włoskiego pragnęliby upadku, nie przez partję włoską — to jest unitarystów, bo ci są zaślepieni i *matti* w swoich projektach i robotach, nie przez dobrych katolików, bo ci zmienić nie mogą dzisiejszego stanu rzeczy we Włoszech, i pragną dla dobra kościoła i wiary niepodległości i władzy królewskiej dla papieża, lecz przez katolików umiarkowanych, liberalnych, za których mentora mają jenerała Alfonsa La Marmorę naprowadzony na dobrą drogę, postawił swą armię i flotę na stopie wojennej i dziś gotowym jest do rozpoczęcia walki. Dlatego to dzienniki klerykalne włoskie, podług inspiracji kurji rzymskiej redagowane, szczególniej *Armonia* z Florencji, *l'Unita Cattolica* z Turynu, przepełnione są napaścią na jenerała La Marmorę, i nie mogą mu darować, że tenże niezadowolony obecnem uzbrojeniem Włoch, żądał jeszcze większych przygotowań armii, większych poświęceń ze strony narodu na rzecz armii. Dlatego też przypuszczają (bo nie są przekonani i pewni tego), że Włochy uzbrojone i gotowe do wojny, mogą stanąć na zawadzie Francji, wstępującej na drogę chrześciańskiej polityki, i naprawiającej swe dawne błędy względem Rzymu, — i czas jakiś powstrzymywać ją od kroków stanowczych. Jednakże pocieszają się i w tym razie, mówiąc sobie, że rycerska Francja jakkolwiek w wojnie z Prusakami znużona i osłabiona, nie ma potrzeby rachować się z Włochami, bo Custozza i Lissa na zawsze wykreśliły ich z armij europejskich, i skazały na wieczne miano niedołęgów, tchórzów i uciekinierów.

W takim stanie rzeczy pojmiecie, że nie bardzo jest przyjemnem stanowisko Francuzów tu mieszkających, a szczególniej służących w szeregach armii; ztąd też z całą przyjemnością, widząc niewdzięczność tutejszych rządców i rządzonych, dopuszczają się represaliów na pojedyńczych indywiduach, gdy po temu zdarzy się sposobność; ztąd z całą zazdrością i zawziętością spoglądają na swych kolegów Niemców (*flatés et loués par la presse et l'opinion du Gouvernement et des pretres*); przy każdem spotkaniu starają się ich nietylko słowem ale i szablą prowokować, i odniesionem w bójce zwycięztwem upokorzyć; ztąd też wreszcie starają się opuszczać szeregi armii papiezkiej nietylko w sposób legalny, ale i przez ucieczkę.

Ponieważ legia rzymska, inaczej zwana antybska, wyłącznie reprezentuje Francuzów, przeto postanowiłem opisać wam niektóre tyczące jej szczegóły.

Już dawniej, w kwietniu czy maju, pisałem wam, że pułkownik Perreaux obejmu-

cją dowództwo, w miejsce 2400 ludzi, znalazł w swym pułku tylko 1200, i że wydał okólnik do biskupów francuzkich, aby nadsyłano mu ochotników. Rzeczywiście od tego czasu przybyło ich paręset, lecz w chwili rozpoczęcia wojny, wielu oficerów zostało przez rząd odwołanych do dawnych pułków, a 300 żołnierzy, których skończył się dwuletni czas zaciągu, odpłynęło do Francji, aby w szeregach ojczystych walczyć za wolność kraju.

Przykład tych wywarł dobry skutek na wszystkich legionistów i nie było żołnierza, któryby niepragnął w tej chwili znajdować się w Francji. Ztąd posypały się gradem krocie próśb, już to o urlop, jużto o uwolnienie, już wreszcie o pozwolenie powrócenia do kraju, ztąd też nastąpiły liczne dezercje bardziej niecierpliwych. Gdyż jednak do entuzjazmu legionistów przyłączyło się nieukontentowanie, nic ich niemogło powstrzymać, aby jawnie niewypowiedzieli swego nieposłuszeństwa rządowi i zaczęli robić domonstracje, będące w stanie zdemoralizować całą armię papiezką. Tak po ewakuacji Francuzów, legioniści niechcieli wymaszerować do Civita Vecchia odwołując się do rozkazów samego Napoleona i zmuszonem było ministerstwo broni zostawić ich w Rzymie. Następnie gdy się prośby o uwolnienie rychłego nieodbierały skutku. Massą przeszło w 300 ludzi przypuścili szturm do pałacu Colonna, gdzie mieszka ambasador francuzki a następnie do pałacu kardynała Bonapartego żądając od nich, aby wymogli na papieżu rozpuszczenie ich do domu. Nic nie pomogły perswazje sekretarza kardynalskiego, obietnice ambasadora, zamknięcie jego pałacu. Deputacje powtórzyły się znowu z krzykami i hałasami po przyległych ulicach. Dla tego papież wydał najpierw polecenie, aby każdemu legioniście żądającemu urlopu, czy też absolutnego uwolnienia, natychmiast takowe wydawano, a dziś, dowiaduję się, że postanowił rozwiązać ten legion, zerwać ostatni węzeł wiążący go z Napoleonem i kosztem Francji odesłać ich na plac boju lub miejsce urodzenia. Ci z legionistów, którzyby chcieli pozostać w szeregach papiezkich, mają być wcieleni do żuawów.

Powyżej wspomniałem wam o nieukontentowaniu legionistów, które przyspieszyło, że tak powiem, rozwiązanie tego pułku, teraz w krótkości opiszę wam przyczyny takowego. W początkach wojny stronnictwo rewolucyjne włoskie przez Bismarka zachęcane do czynu, zaczęło się krzątać w Rzymie; po między innemi przedsiębiorstwami podminowali koszary legionistów będące w pałacu w Cimava. Szczęściem światło w podziemiach, dostrzeżone w nocy przez sentinela, w sam czas zniweczyło zbrodniczy zamiar. Drugim powodem nieukontentowania legionistów jest ciągłe występowanie redakcji *Oservatore Romano*, przeciw Francji i schlebianie Prusakom. Oprócz stosownych reklam zrobionych w ambasadzie, zagrozili oni redakcji, że ją spalą lub prochem wysadzą, jeżeli nie przestanie fałszować wiadomości z placu boju i zohydzać Francuzów w opinii publicznej. Prawdopodobnie krok ten ostatni przyspieszył determinację rządu papiezkiego do rozwiązania tego legionu.

Kronika wojenna.

Pobojowiska pod Vionville i Gravelotte. Pod tym tytułem podaje *Kolońska Gazeta* następującą, nader malowniczą korespondencję Hansa Wachenhusen:

„Rezonville, 19. sierpnia.

Jest to pole bitwy, jakiego nawet płaszczyzna pod Lipskiem nie dostarczyła: niesłychanie szeroko i długo rozpostarta, wyniesiona nieco płaszczyzna o piętrzących się wzgórzach, rozpoczynająca się parowami i wąwozami przy miasteczku Gorze a sięgająca, wznosząc się wolno w górę, aż po żwirówkę pod Gravelotte, gdzie się wczorajsza walka na tych polach tak bogatych i błogosławionych zakończyła. Przebiegałem wczoraj wyniesioną tę płaszczyznę wszerz i wzdłuż, od Gorze do Trouville, od Trouville do Vionville i Rezonville, od Resonville do Gravelotte, a tu przybyłem właśnie na czas, aby być świadkiem nowej bitwy, której zarysy wam dziś rano, po bezsennej nocy, podaję.

Byłoż to znów zarzynanie i mordowanie! Gdzie się tylko nasi posunęli na tej nieprzejrzanej płaszczyznie, pozostawili za sobą ślady straszliwego zniszczenia, zniszczenia własnego i wrogów.

Pola pokryte są trupami; jak oko sięga, widać czerwone szarawary francuzkie, białe napierśniki wspaniałych, a odpartych wczoraj gwardzistów cesarskich, szyszaki kirasjerów. Wiatr pędzi po równinie, jakby stada morskich jaskółek tysiące białych świstków wysypanych z wozów intendantury francuzkiej. Broń ręczna błyska daleko w świetle słonecznem, podczas kiedy ręce tych, którzy ją dzierżyli zimne i zaciśnięte w kułak obok niej spoczywają, a zagasłe oczy pod roztrzaskaną czaszką, lub nad rozszarpaną piersią w niebo szklanno się wpatrują, z milczącą skargą na rozwartych ustach do tego zwrócone, który kieruje sprawami tej ziemi, a który dopuścił, że ich tu piorun z ręki ludzkiej powalił.

Przechadzka to była długa a dreszcz budząca, gdym od Gorze podchodził w górę parowem i tu zaraz napotkałem na pierwsze skutki bitwy. Krok za krokiem zdobywano tu każdą piędź ziemi; piętrzyły się tu trupy Francuzów, między nimi niekiedy też naszych. Poszarpane ciała, trupy koni, połamana broń, tornistry, kołki od namiotów, niebieskie szale piechoty, szaspoty i pałasze. Przerażająco wytrzeszczone oczy trupów, nie zamknięte przyjazną ręką połyskały z tego chaosu. Polegli potworzyli w śmierci grupy, jakby w gabinecie figur woskowych. Widok to tak przerażający, że nawet Magenta, Solferino i Sadowa równego nie przedstawiły, ponieważ wtenczas niech — to na chwałę minionych czasów posłuży — walczący nie mogli się poszczycić tak morderczą bronią, jaka teraz ćwiartuje naszą generację, ku udowodnieniu wyższości jednego narodu nad drugim.

Jak mak polny i modrak kraśniały jaskrawe barwy poległych nieprzyjaciół, pod górę, ku dolinie i leżały po obydwóch stronach dróg, to w gromadach, to dojedyńczo, jak ich właśnie straszny kosarz przy zesiekaniu powalił.

„Tu można przynajmniej widzieć, co się zdziałało,“ rzekł towarzysz mój, oficer lekko ranny, który jeszcze nie zupełnie stłumił w sobie gniewu nad niepomyślną figurą frontu w walce wczorajszej pod Gravelotte, w skutek której wszędzie przy ataku dostawali się pod ogień od skrzydła, pod którym zawsze znów cofać się musieli. Prawda, że się tu wiele „zdziałało.“ Iglicówka, jako broń odporna niezrównana, choć pod względem donioślości ustępuje wiele szaspotowi, iglicówka mówię, wywiązała się tu z wielkiego i ciężkiego zadania, ale i szaspot rozgospodarował się między naszemi szeregami. Lista strat jest najlepszym tego dowodem!

Silny wiatr się podniósł i popędzał kawały ubiorów, które już hyeny pobojowisk z tornistrów wywlokły, po tem polu makowem i unosił w górę małe świstki, listy, które polegli przy sobie jako drogie pamiątki nosili i igrał z ubiorem tych, co tu na wieki zasnęli. Stado gołębi przelatywało po nad tem polem śmierci, posłańce pokoju nad widownią nienawiści. Białe obłoczki przesuwały się po niebie, na wschód, jakoby chciały od tych, co tu skonali, zanieść ostatnie pożegnanie pozostałym w domu drogim istotom. Mała wyniosłość, prosty krzyżyk oznaczał gdzieniegdzie grób oficera, któremu podwładni ostatnią cześć oddali. Zwiędła już gałązka zwieszała się z krzyża ku wilgotnej jeszcze ziemi, na której nikt nie klęczy, której nikt później nieśmiertelnikami nie ozdobi! Straszliwa bitwa wrzała na żwirówce z Metz do Verdun. Cała okryta barwami niebieską, czerwoną i żółtą, gdzieniegdzie zielony mundur strzelecki, gdzieniegdzie przewrócony wóz intendantury lub ambulansów, wypróżniany w tej chwili właśnie pod okiem żandarmów polowych. Nikt nie troszczył się o ciało francuskiego jenerała i pułkownika, leżące pośród innych poległych. Tylko czasem żołnierz który, szukający między nieżywymi, zatrzymał się na chwilę przy ich ciałach i wnet się z obojętnością od nich odwrócił. Tak to małej wagi, życie jednego człowieka wśród tysiąca! Gorzej jeszcze niż na pobojowisku wyglądało we wsiach, w których walka wrzała, w Trouville, Vionville, Rezonville. Tu zastałem lekarzy pruskich i francuskich, w pełnem zajęciu. Wozy i nosze zakrywały drogi; kałuże krwi oznaczały miejsca, gdzie opatrywano rannych; blade, sine twarze rannych spoglądały z wozów; trupy przenoszono przez drogę, a po nad tem wszystkiem powiewał prawie z każdego domu krzyż czerwony konwencji genewskiej, która, dzięki Bogu, teraz w czynie jest zastosowaną (choć wczoraj jeszcze Francuzi popełnili tę dzikość, że strzelali do miejsc, gdzie opatrywano rannych). Krzyż czerwony nietylko powiewa z domów, nietylko przylepiony na drzwiach, lecz go też noszą mieszkańcy jako przepaskę na ręku. Wozy pełne rannych ciągną wszystkiemi drogami, nocą i dniem przesuwają się te smutne pochody. Zwyciężają, ale krew leją!

Kiedyż ustanie na zawsze wojna, ta straszna konieczność, której wszystkie ludy nie nawidzą, a do której jednak wszystkie się uciekają, którą potępia każdy mąż stanu a której żaden nie unika! Nie uwolni nas od tej rzezi nauka moralności, i w szkole z mownicy i w kościele z kazalnicy głoszona. Sama ona siebie przeżyje, sama siebie uczyni niemożebną, bo wyrosła w potwór, dla którego nie długo już zabraknie pastwy.

Szaspot, który niesie bardzo daleko, a którego linia pociskowa wcale nie tak jest błędną, jak o tem mówiono, doskonałą jest bronią do powstrzymania od siebie nieprzyjaciela. Wczoraj n. p. niektóre z kompanij szturmujących ledwie dojrzały Francuzów, gdy już obsypani były gradem kul. W otwartem polu jeszcze pół biedy, bo strzały padają po obudwóch stronach z równym skutkiem. Ale tu stosunek się zmienia; tu nasze zuchy muszą zdobywać jedno wzgórze po drugiem i zwycięztwo ciężkiemi stratami okupywać; mianowicie też gdy się rozpocznie obmierzła muzyka kartaczownic, których trzask osobliwszego rodzaju wśród orkiestry każdej bitwy zastępuje nuty wysokie.

Teraz tylko pomyśleć, że przy następnych wojnach obaj przeciwnicy naprzeciw siebie ustawią je, i każdy z nich swą sztuczkę na takich organkach odegra: będzież to jeszcze wojna, czy też raczej najpospolitsza rzeź?“

Komitet deputowanych dla prowincyj najechanych lub zagrożonych najazdem ma według *Journal Officiel* następujące zadanie:

1) Zachować osoby i własności wobec nadużyć nieprzyjaciela;

2) Przyjść z najskuteczniejszą pomocą, jak tylko wojna będzie skończoną, ludności i rolnictwu wschodnich okręgów, które są obecnie na straszne próby wystawione.

Mianowano członkami tego komitetu następujących deputowanych:

Buffet, deputowany z departamentu Wogezów;
Keller, deputowany z departamentu Wyższego Renu;
Baron Zorn de Bulach z Niższego Renu;
Lejoinvie, z depart. Mozeli;
Chevandier de Valdrome z Meurthe;
Millon z Meuse;
Baron Lesperut z Wyższej Marny;
Merlé z Marny;
Baron de Planey z Aube;
Baron Siebuet z Ardennów;
Piette z Aisne;
Książę Marmier z Wyższej Saone;
Le Jouveniel z Seine i Marne;
Rampont z Joune;
Ordinaire z Doubs;
Maquin z Cote d'Is.

Prezesem obrano p. Buffet, sekretarzem p. Millon.

Wydalenie Niemców z Paryża dawno już przewidywane, przyszło wreszcie do skutku. Niemcy widzieć w tem będą zapewne akt barbarzyństwa, jestto jednak w obecnej sytuacji Francji rzecz tak naturalna, że dziwićby się potrzeba było, gdyby sobie Paryż inaczej postąpił. Tem bardziej to jest usprawiedliwionem, że wypędzeniu podlegają nietylko cudzoziemcy, ale i sami Francuzi, nie należący do obrony i nie mający dość środków, ażeby znieść mogli drożyznę żywności.

Rozporządzenie jenerała Trochu pod względem przesiedlenia Niemców rozlepione po ulicach Paryża 29. sierpnia, brzmi:

Gubernator Paryża.

Na mocy prawa z 9. sierpnia 1849 o stanie oblężenia, na mocy dekretu cesarskiego z 7. sierpnia 1870, który ogłasza Paryż i departament Sekwany, jako będące w stanie oblężenia:

Zważywszy artykuł 75 dekretu z 24. grudnia 1811, który daje gubernatorowi władzę potrzebną do wydalenia cudzoziemców;

zważywszy prawo 18 i 20. listopada i 3. grudnia 1869 o środkach policyjnych względem cudzoziemców;

zważając zaś, że w interesie obrony krajowej, a także dla zapewnienia bezpieczeństwa osobom, należącym przez swą narodowość do krajów w wojnie z Francją zostających, potrzeba koniecznie wydalić cudzoziemców;

postanawia co następuje:

Art. 1. Każdy, kto nie jest naturalizowanym Francuzem i należy do jednego z krajów obecnie wojnę z Francją prowadzących, obowiązany jest w przeciągu trzech dni opuścić Paryż i departament Sekwany i wydalić się z Francji, albo przesiedlić się do departamentów po tamtej stronie Loary.

Art 2. Każdy cudzoziemiec, podlegający obecnemu rozporządzeniu, który się nie zastosuje do niego i nie otrzyma od gubernatora Paryża szczególnego pozwolenia pobytu, będzie aresztowany i stawiony przed trybunał wojenny, gdzie osądzonym zostanie według prawa.

Paryż 28. sierpnia 1870.

Gubernator Paryża,
Trochu.

Adres mieszkańców Hawru do jenerała Trochu podany przez *Journal du Havre*, brzmi:

Jenerale!

Jak tylko obarczony zostałeś obowiązkiem bronienia całej Francji w jej stolicy, pierwszą twoją myślą było odwołać się do ufności kraju i do tej siły moralnej, która jest dźwignią bohaterstwa. Pełnimy obowiązek sumienia, oświadczając ci publicznie naszą wdzięczność patrjotyczną za to, coś już zrobił dla Francji zagrożonej.

I sądzimy, żeśmy wiernymi tłumaczami szczerych uczuć całego kraju, jeśli twierdzimy, że *wszyscy dobrzy obywatele mają ufność w tobie.*

Jenerale!

Jeśli dla utwierdzenia tej ufności potrzeba, aby ochotnicza gwardja stanęła wkoło ciebie, obywatele Hawru za zaszczyt sobie poczytają, iż na pierwsze hasło staną przy tobie z okrzykiem:

Niech żyje Francja!

W Nancy. Ludność Nancy daje dowody większej odwagi i patrjotyzmu niż jej zwierzchnicy, mer i prefekt. Café Stanislas było teatrem wielkiej manifestacji anti-pruskiej. Niemcy zaczęli śpiewać Wacht am Rhein; Francuzi odpowiedzieli na to Marsylianką i zagłuszyli śpiew niemiecki. Dały się nawet słyszeć krzyki: à bas les Prussiens! Niemcy dobyli szabel i od śpiewów przeszłoby do ciosów, gdyby interwencja kilku urzędników francuskich i kilku bawarskich oficerów nie powstrzymała rozlewu krwi.

Tegoż wieczora komendant placu ogłosił prawo wojenne, i zabronił wszelkich zgromadzeń więcej nad trzy osoby.

---

9. Posiedzenie sejmowe

z dnia 31. sierpnia.
(Dokończenie.)

P. Krzeczunowicz. Ks. Szaszkiewicz powiedział, że on nie winien, iż się Rusinem narodził, alež mu tu nikt tej winy nie zarzuca, owszem cieszymy się, że są Rusini, jeżeli tylko oni w obrębie swego narodu zostać chcą. Powiedział on, że jest posłem ruskiej części kraju naszego. My nie jesteśmy ani polskiej ani ruskiej części, lecz jesteśmy reprezentantami całego kraju.

Spotkaliśmy się tu także z argumentem starym, że skoro mesaż w dwóch językach był przeczytany, więc powinniśmy mówić o dwóch narodowościach. Argument ten jest niesłuszny, albowiem, jeżeli mesaż był w dwóch językach czytany, więc i adres tak samo będzie napisany, i tem zamanifestujemy, że w kraju są Polacy i Rusini, lecz w adresie o tem wspominać, jest zupełnie niepotrzebnem.

Mówicie panowie, że w naszym adresie nie ma wzmianki o Rusinach.

Prawda, ale jest wzmianka o całym narodzie, a więc o Polakach i Rusinach. Dlaczegoż w adresie, który panowie proponujecie, jest powiedziane, że tutejszy naród okazywał się do ofiar gotowym; dlaczegoż panowie temu, który ten adres redagował, nie zarzucacie, że on o Rusinach nie myślał? P. Szaszkiewicz sprzeciwia się traktowaniu spraw zagranicznych w adresie; mniema, że dosyć jest powiedzieć, „ażeby prawo zapanowało nad siłą“ Jeżeli w mesażu jest zmianka o sprawach zagranicznych, to naturalna konsekwencja, że o tem i w adresie wspomnieć musimy. Nie chce ks. Szaszkiewicz, ażeby wyrażać sympatję albo antypatie dla jednej lub drugiej strony, on już wyraził swoją antypatję, kiedy nazwał obie strony wrogami; dlaczegoż nam nie pozwala swej sympatji wyrazić.“ P. Lewicki swoją przemową sprawił mi nie małą radość, bo pierwszy raz w tej Izbie usłyszeliśmy głos, że nie z Moskalami, lecz z Małorusinami mamy do czynienia. Tylko na tym gruncie może przyjść do zgody, inaczej nie przestaniemy się kłócić. Jeżeli panowie nie chcecie się kłócić, to unikajcie sposobności do tego. Jeżeli mamy się kłócić, bo w parlamencie spory być muszą, to kłóćmy się o zasadnicze sprawy, ale nie róbcie tak jak przy adresie. Była komisja adresowa, której Sejm polecił wypracowanie adresu, komisja wypracowała wniosek i przedkłada go, a panowie wtedy wnosicie dopiero całkiem nowy adres, którego przyjąć nie można, i którym tylko, jak powiadacie, chcecie się zamanifestować; — czy to jest podaniem ręki do zgody.

O sprawiedliwości wspomina p. Szaszkiewicz. Zapewne, że każdy uczciwy człowiek powinien się starać o wymierzenie sprawiedliwości, ale ma ta sprawiedliwość swoje słabe strony, i często ludzie pomylą się i błędy popełniają i wtedy możecie panowie wystąpić i żądać sprawiedliwości, ja wszelkiemi sposobami będę się starał, żeby sprawiedliwość była wymierzoną, ale nie żądajcie czegoś takiego, co zgodę uniemożliwia.

Nie mogę jeszcze jednej rzeczy pominąć: sprzeciwiacie się panowie temu, że tam jest powiedziane o dziejowem posłannictwie, które naród nasz ma spełniać, wszak to nietylko Polacy ale i Rusini mają to posłannictwo, wszak razem z Polakami Rusini przelewali krew w obronie cywilizacji przeciw barbarzyństwu.

Kto zna historję, ten nam to musi przyznać.

Z tych powodów od tego ustępu odstąpić nie możemy.

P. Weigel. Poprawka wniesiona ze strony posłów ruskich świadczy, że niedogadzają im wyrazy „chcemy spełniać to dziejowe posłannictwo.“ Ależ my nie mamy powodów uchyleniem tego ustępu zaprzeczać, lub zapierać to, czego zaprzeczać nie można. Właśnie ustęp ten odnosi się do wspólnego działania przy spełnieniu owego dziejowego posłannictwa. I dwór wiedeński tego zaprzeczyć nie może, albowiem nikt lepiej, jak on nie przypomni sobie, żeśmy to posłannictwo spełniali. Ks. Szaszkiewicz powiedział, że on tych słów nierozumie. Zaprawdę, że popatrzywszy się na poważną twarz sędziwego posła, trudno uwierzyć temu, i ja jestem przekonany, że on to dobrze zrozumiał. Oświadcza on się dalej przeciw wyrażaniu sympatyj lub antypatyj, i powiada, że obie są wrogami. Ale pociągnijmy równoległą między niemi. Czem jest Francja dla Austrji? Ona jest zupełnie obcą, czyż nie możemy jak tylko gardzić takim wrogiem, który występuje przeciwko swemu, bo przecież Austrja wtedy niemiecką była. Zresztą, jeżeli Francja względem Austrji była nieufną, to miała jeszcze od r. 1854 dość do tego pobudek.

Podniosę jeszcze jedno, co powiedział ks. Lewicki, że jeżeli tak nieharmonijnie mamy załatwiać nasze sprawy, to „szkoda hroszej,“ ja bym powiedział jak Anglik, „szkoda czasu, bo czas to pieniądze.“

Paszkowski. Zapisałem się do głosu w celu postawienia dodatku. Pytam się ks. marszałka, czy mi wolno w tej chwili stawiać moją poprawkę?

Marszałek. Jeżeli Izba zezwoli, to otworzę znowu dyskusję nad wnioskiem p. Paszkowskiego. (Izba zezwala na otworzenie dyskusji.)

Paszkowski. Nie mogę zgodzić się w zupełności z poprawką p. Ławrowskiego, albowiem popiera ją tym argumentem, że Austrja powinna spełnić to posłannictwo z powodu swego geograficznego położenia. Nie z powodu owego geograficznego położenia ma Austrja spełnić to posłannictwo, o którem adres nasz mówi, ale z tego powodu, że ono ma być według naszego uczucia i pojmowania obrońcą prawa przeciwko sile, obrońcą wolności przeciwko uciemiężeniu. Jednak nie chciałbym, aby wniosek p. Ławrowskiego w zupełności przez Wys. Izbę odrzucony został, i stawiam w tym celu poprawkę następującą: W miejce ustępu, który powiada, „lud kraju naszego, polskiej i ruskiej narodowości żywi to przekonanie, że gromadząc się przy Waszej c. k. Mości, spełniać będzie zarazem to posłannictwo,“ zamiast, „które ma ze swego geograficznego położenia“ powiedzieć: „które spełniał od wieków.“ Poprawka moja zbliża się daleko więcej do pierwotnego tekstu i tę tylko odmianę zachowała, że stać by miało: „lud kraju naszego polskiej i ruskiej narodowości. Z tego powodu wniosek ten postawiłem. Że lud polski i ruski jest, o tem nikt z nas nie tylko nie wątpi, ale tego i nie zaprzecza, historja i statystyka świadczą o tem najwierniej. Z wnioskiem tym zgadzam się też dlatego, że wyrażenia jego zostają w zgodzie z tą myślą ugody, która w tym sejmie była wypowiedzianą, i zyskała sobie w roku zeszłym powszechne uznanie. Nie zapomniałem tego jeszcze, jak żywo tem byliśmy wtenczas przejęci. W tym duchu moją poprawkę postawiłem. Sądzę więc, że gdy się Rusini oświadczają, iż chcą wszystkie nasze życzenia poprzeć, i to wypowiedziane zostało właśnie w tym duchu, w jakim przyszłego roku była nadzieja, że załatwi się ten spór, że powinniśmy przychylić się do tego. Chciejcie panowie nawet uważać, że ten adres zyska wielkie poparcia, jeżeli w imieniu wyraźnie ludu polskiego i ruskiego będzie wystosowany. Wreszcie dążenia są te same, jakie przeszłego roku nam p. Ławrowski przedstawił, i to skłoniło mnię do postawienia mego wniosku.

Ks. Ad. Sapieha. Chcę tylko odpowiedzieć ks. Lewickiemu kilka słów. Nigdy nie myślałem nic złego o Rusinach, przemawiających tak, jak ks. Lewicki. Nigdy nie przeczyłem i nie przeczę, aby Rusinów u nas nie było, nigdyśmy sympatji szczerej szczerym Rusinom nie odmawiali, i pozwoliliśmy sobie nietylko wczora, ale i dawniej chcieć wyjąć Ruś z pewnych rąk, twierdząc, że nie w te ręce ona należy. Mówiąc wczoraj o tych tylko, którzy ten osobny adres przedłożyli, pozwoliłem sobie twierdzić, że to jest ubliżeniem dla większości, ażeby takie frazesa przyjmowała. Skonstatuję, iż odkąd sejm mamy, nikt nie odważył się przedstawić jeszcze takich żądań. Pozwoliłem sobie skrytykować tych, którzy z takim wnioskiem wystąpili. Powtarzam, na takich, którzy tak się wyrażają jak ks. Lewicki, na takich nigdy nie mamy innego słowa, jak tylko słowo szczerej i prawdziwej życzliwości. Pozwólcie panowie, kiedy mam głos, że powiem jeszcze coś, zanim mi głos będzie odebrany. Była poprawka do tego ustępu, odnoszącego się do spraw zagranicznych. Nad nią mieliśmy rozmaite zdania. Ja byłem tej poprawce przeciwny.

Zdawało mi się, iż dość jasno, dość dobitnie i głośno wypowiedziałem, iż nie zasługuję na przekręcenie słów moich, tak jak one zostały przekręcone przez p. Krzeczunowicza. Ja przeciw sympatji naszej dla Francji nic nie mówiłem, tego nikt mi dowieść nie potrafi. Poszedłem może dalej, bo się zgodziłem na to: niech kraj cały sympatję objawi, ona się należy Francji. Jeżeli mówiłem tu, to mówiłem przeciw umieszczeniu tego ustępu w adresie. Nie chciałem, aby ta sympatia była wyrażoną tu w adresie, ponieważ adres jest aktem urzędowym. Nie może być akt opartym na dobrej woli, tylko na zimnej rzeczywistości. Zdawało mi się, iż to nie jest miejsce, aby w tem pismie bawić się w taką wielką politykę; sympatja nasza jest przez dyskusję objawioną.

Ławrowski popiera poprawkę Paszkowskiego i oświadcza, iż chciałby, aby było zamieszczone, że monarchja austrjacka tę samą misję ma spełnić z położenia geograficznego i ze składu swoich ludów; obstaje jednak mimo to przy swoim wniosku.

Sprawozdawca Smarzewski. Zacznę od tego, że skonstatuję ostatnie słowa mowcy, który przedemną przemawiał. Poseł ten oświadczył, że pomimo poparcia przez niego poprawki Paszkowskiego przy swoim wniosku w całości obstaje.

W poprawce p. Ławrowskiego są dwie rzeczy główne. Jedno, wymienienie narodowości ruskiej obok polskiej, drugie, określenie tej misji. Dla mnie te rzeczy są najważniejsze. Wczoraj już przemawiając z tego tu miejsca mówiłem, że nie wiem, kto są ci Rusini, którzy jeszcze ze swojemi petycjami i domniemywanemi prawami występują, dotąd nie wiem, zkąd i dokąd idą. Powiedział jeden z posłów, że ja jako sprawozdawca powinienem najlepiej to wiedzieć. Istotnie, jeżelibym miał zważać na wyznawanie tych zasad, które słyszeliśmy z ust niektórych posłów, to mógłbym łatwo oznaczyć ilość Rusinów, bo zdaje mi się, że z tego miejsca wszystkich widzę, ale jeżeli Ruś ma mieć przyszłość to niech śmie się zapytać historji przeszłości swojej, która jest dawną, z początku samoistną, później wspólną z Polską. Ta Ruś musi sobie wyrobić pewną ideę, pewne posłannictwo. Stanowisko ludu bez idei, bez posłannictwa nigdy nie może być uznane jako narodowe. Państwo i naród, któremu nie jest z góry nadane pewne posłannictwo, pewna praca, musi je uzyskać, ażeby wszystkich przekonać i usprawiedliwić niejako swoją indywidualność i to miejsce, które w gronie ludów zajmuje. My Polacy mieliśmy takie powołanie i jesteśmy najmocniej przekonani, że i dziś jeszcze mamy. Powołanie to jest może jedno z najszczytniejszych. Zaprzeczycie może, a osobliwie wy, których wzrok nie sięga dalej jak po graniczne prowincje, że wprowadzam rzeczy zbyt wielkie, ale rzućcie panowie okiem na historję ludzkości, koło czego się obraca? Oto ta oświata, którą się dziś w Europie cieszymy, wyszła z Francji. Europa wzięła ztamtąd pierwiastki swojej cywilizacji i ztąd wyrobiła się pewna cywilizacja w ludach, która ma charakter swojej indywidualności. Ledwo to się stało a historja pokazuje nam gromady ludów azjatyckich, nachodzących Europę. (Mowcę wśród szmeru na sali i na galerji prawie nie słychać). W tym sporze zasad nigdy nieskończonym między jednym a drugim pierwiastkiem staliśmy się z położenia naszego przednią strażą cywilizacji.

My na polach naszych wstrzymywaliśmy zawsze dzicz, czy ona walczyła pod sztandarem księżyca, czy pod godłem dwugłowego, dobrze nam znanego orła. Tu jest nasze powołanie historyczne. Ta misja trwa jeszcze do dziś dnia, bo do dziś dnia niebezpieczeństwo dla cywilizacji istnieje. Powołanie takie jest nam wskazane historją i samem położeniem geograficznem. Dziś ta całość polityczna, która przedtem na tych polach istniała, przestała istnieć. Dziś to posłannictwo, które Polska przez tak długie wieki spełniała, spadło na monarchję Austrjacką. Mówiłem, że jeżeli naród ma być indywiduum, jeżeli ma mieć miejsce w łonie narodów, to koniecznym warunkiem jest, aby wykazał się z przeszłości i wykazał przed światem ideę, którą na sztandarze swoim wypisał. Jeżeli tedy chcecie panowie, ażeby byt i egzystencja ruskiego narodu była uprawnioną, to żądam od was najpierw, ażebyście nie zapierali się waszej przeszłości. Wobec tego, cóż wy panowie mówicie. Oto mówicie, żeście zamknięci w tym ciasnym obrębie Galicji, mówicie dalej, że każdy z was jest posłannikiem, tylko tej pewnej części wyborców i nawet tego nie chcecie uznać, żeście posłannikami całego kraju, całej prowincji. Tego ja przypuścić nie mogę. Jestem tego przekonania, że każdy poseł jest reprezentantem jednego kraju, nietylko tej większości, która go wysłała, ale nawet tej mniejszości, która przegłosowaną została. Znam kraj i zdaje mi się, że śmiało twierdzieć mogę, iż takiego koła wyborczego nie ma w Galicji, gdzieby Polacy nie mieli ani jednego głosu. Ja nie przeczę, że poprawka Paszkowskiego znacznie się zbliża do myśli wyrażonej w adresie, wszelako bez wyraźnego polecenia komisji muszę obstawać przy pierwotnym projekcie. Z wracam uwagę, że przez p. Ławrowskiego postawioną została jeszcze dalsza poprawka w podobnym duchu. Zwracam też uwagę na to,

że myśl adresu komisji jest z pewną konieczną konsekwencją przeprowadzona. Dlatego proszę was panowie, ażebyście toku tej myśli nie przerywali i odrzuciwszy poprawki proponowane głosowali za projektem. (Oklaski).

Poprawki Szaszkiewicza i Ławrowskiego, jakoteż i druga poprawka Paszkowskiego upadły i ustęp drugi został w zupełności według projektu komisji przyjęty. Następnie przyjęto ustęp 3., 4. i 5.

Marszałek. Korzystając z nauki posła Laskorza, będę się ściśle trzymał regulaminu i przestrzegał, ażeby mowcy ściśle do rzeczy mówili.

Do trzeciego ustępu adresu zabiera głos Henryk Wodzicki. Zapewne nie postawię księcia marszałka w położeniu, ażeby zastosował właśnie wypowiedzianą naukę posła Laskorza, ponieważ w bardzo krótkich słowach będę przemawiał.

Zdaje mi się, że wypełnię tylko obowiązek, jeżeli wypowiem, iż w przeszłym sejmie, kiedyśmy kilku podnieśli tę myśl, która w tym ustępie jest zawartą, to teraz z prawdziwym zadowoleniem widzę, że w samej komisji teraz więcej było głosów za tym ustępem jak dawniej w całej Izbie. To ma w tej chwili zdaniem mojem wielkie znaczenie.

Grocholski. Poczuwam się do obowiązku stanąć w obronie sejmu przeszłorocznego przeciw zrobionemu mu zarzutowi. Nigdy sejm nie był tego przekonania, iżby nie potrzeba było załatwiać spory na drodze pojednania. Sejm przeszłoroczny tylko dla tego nie wyraził tej myśli, iż nie było powodu, iż w ówczesnych okolicznościach wypadało tylko mówić o swoich sprawach krajowych. (Marszałek wzywa do rzeczy) Dziś Najjaśniejszy Pan przemawia do nas w mesażu i w tym mesażu mówi: że jest zamiarem rządu pogodzić i pojednać różne zapatrywania. Dziś nietylko mamy sposobność, ale nawet powinność wypowiedzieć to zdanie i dlatego komisja to proponuje. Muszę tu także zwrócić uwagę na to, co tu nie jest napisane, gdyż to jest bardzo wielkiej doniosłości. Jak słusznie sprawozdawca mówił, są rozprawy niejako komentarzem do adresu. Oto Najjaśniejszy Pan mówi w mesażu: „Na polu spraw wewnętrznych oczekują załatwienia kwestje ważne a jednem z pierwszych zadań rządu będzie, ażeby objawiane różnice pojednać na drodze konstytucyjnej. Cały nacisk jest tam położony w zamiarze przeprowadzenia pojednania na drodze konstytucyjnej Komisja proponuje, aby wyraz ten opuścić. I w tem opuszczeniu leży największa doniosłość. To jest zdaniem mojem najważniejsze z całego naszego adresu. My w tem opuszczeniu wypowiadamy, że czy to pogodzenie będzie zrobione na drodze konstytucyjnej, czy inaczej, my w to zupełnie wchodzić nie chcemy, ani mamy powodu.

Ustęp trzeci przyjęto według stylizacji komisji. Następnie ustęp czwarty przyjęto bez dyskusji.

Do ustępu piątego wnosi Ławrowski poparty przez ks Saszkiewicza, aby ten ustęp opuścić.

Smarzewski. To tylko prowadzi nas do odstąpienia rezolucji. Zdaje mi się, że szkoda byłoby słów, aby jeszcze przeciw temu głos podnosić.

Do drugiego okresu ustępu szóstego wnosi Ławrowski poprawkę, po słowach „bez zwłoki wykonana," resztę tej alinei opuścić, a natomiast dodać: „i tuszymy, że przedłożenia te odpowiadając warunkom jedności państwa, wypadną ku zadowoleniu obu krajowych narodowości".

Ks. Szaszkiewicz wnosi następującą poprawkę: Zakończenie tego ustępu od słowa „otuchę" brzmieć ma: *że potrzeby kraju i prawa żyjących w nim narodowości całkowicie będą zaspokojone.*

To nie prejudykuje niczemu, bo tu powiedziano jest o wszystkich prawach, nietylko o tych, które są zawarte w rezolucji.

Zyblikiewicz. Są podwójne prawa. Prawa indywiduów i prawa krajów. O prawach indywiduów bardzo wiele prawią Niemcy. Chwalą się, że są najliberalniejsi, i być może, że są. ale mimo to zdejmując kajdany z indywiduów, wkładają je na kraj. Nie o te prawa nam chodzi, o których mówi ks. Szaszkiewicz. Nie o wolność indywiduów. Nam chodzi o prawa i wolność kraju jako takiego, jako jedynej indywidualności, której imieniem sejm przemawia. Uzyskawszy prawa dla kraju i mając wolne ręce, możemy rozprawiać o prawach i indywidualności pojedyńczych ludzi. Wtenczas będziemy mieli prawo i władzę. Dla tego, ponieważ poprawka Szaszkiewicza zmienia zupełnie myśl i treść w duchu partji niemieckiej i rządu, który chce ignorować prawa kraju i zasłania się wolnością. a raczej płaszczykiem wolności indywidualnej — nie pogodzę się nigdy z tą treścią. Zostańmy tedy przy naszej pierwotnej myśli.

Grocholski. Adres jest odpowiedzią na mesaż. W mesażu cesarz przemawia co do żądań kraju naszego, a w szczególności mówi cesarz wyraźnie o życzeniach wypowiedzianych przez sejm, zatem o takzwanej rezolucji. My odpowiadamy na te słowa cesarskie. Mieszając tedy wyrażenia, któreby zaspokajały żądania narodowości ruskiej, byłoby to odpowiedzią, którąby nie była odpowiedzią, bo zawierałaby zupełnie co innego, albo miałaby inną doniosłość. Musiałaby wypowiedzieć, że sejm uchwalając rezolucję, był dla jednej z narodowości niesprzyjającym. Tak dobrze wie p. Ławrowski, jak i ja, że tu nie chodzi o prawa jednej albo drugiej narodowości, ale o prawa kraju całego, o nadanie możności krajowi, aby wewnętrzne sprawy swoje sam mógł załatwiać i z załatwianiem tychże nie udawał się do Wiednia. (Zamknięcie dyskusji.)

Ławrowski. Ponieważ p. Grocholski trafił do mojego przekonania i nie jest mojem życzeniem, abyśmy wynosili nasze spory do Wiednia, więc ja modyfikuję o tyle moją poprawkę, że chcę, aby ustęp szósty całkiem pozostał i tylko aby było dodane „z uwzględnieniem potrzeb obu narodowości".

Krzeczunowicz. Najważniejszym argumentem przeciw wszelkim poprawkom jest to, co mówił p. Grocholski. Przez takie przeczepienia zaprzeczamy, że to jest sprawa krajowa i dajemy myśleć, że my chcemy załatwiać gdzieindziej nasze sprawy, a nie tu między nami.

Ks. Zakliński w długim wywodzie przerywanym przez księcia marszałka, aby się trzymał rzeczy, podnosi myśl pojednania i zgody, popiera wniosek Ławrowskiego i zgadza się z poprawką Szaszkiewicza.

Smarzewski. Pierwotna poprawka i zmiana, niemniej też wniosek ks. Szaszkiewicza, schodzą się w tem, iż dążą do tego, abyśmy nasze wewnętrzne sprawy nie mogli załatwiać w domu, ale wynosili przed trybunał Rady państwa.

Ci którzy stoją na stanowisku odrębności, nie będą mogli nigdy zgodzić się na to, aby najważniejsze z zadań jakie ten kraj ma do rozwiązania, były rozstrzygane w łonie reprezentacji tego kraju. Niech wnioskodawca pozwoli, abym powiedział, w czem widzę praktyczną stronę rezolucji. — Co uzyskaliście od elementu niemieckiego? Gdzie są te koncesje, któreście sobie ztamtąd przynieśli? — Niedawno, gdy szło o ten §. 19., o język — nie pamiętacie co wam przyszło z Wiednia, a co tu u nas zastaliście? Odstąpcież już raz od tego, abyście załatwiania wszystkich naszych spraw chcieli szukać tam, przed tamtym trybunałem.

Kowalski Dla sprostowania faktu muszę tu powiedzieć kilka słów. Ciągle nas pomawiają, że my się gdzieś udajemy do jakiegoś trybunału. — My do żadnego trybunału nie udajemy się. tylko do cesarza.

Smarzewski. Ciągle panowie czegoś nie rozumiecie, co jest tak jasne. Dobrze by było, abyśmy raz już stanęli szczerze wobec siebie, i nie łudzili się. Przypominam już ustęp dawniejszy, gdzie była mowa o narodach uciśnionych przemocą, wtenczas także ten poseł, którego wzrok opiera się na słupach granicznych, wystąpił, — a teraz, gdy mówię, iż wytaczacie nasze sprawy przed niewłaściwe trybunały, to p. Kowalski mówi: my nie wynosimy się do żadnych trybunałów. Czy p. radca myślał, że ja chciałem mówić o jakich trybunałach apelacyjnych?

Ks. Szaszkiewicz cofa swoją poprawkę, oświadczając, iż będzie głosował za poprawką Ławrowskiego.

Przy głosowaniu poprawka Ławrowskiego upada — 6ty ustęp przyjęty według stylizacji komisji.

Do ustępu 7. zabiera głos:

Borkowski: Wypowiedziałem moje przekonanie, że dla zastrzeżenia praw kraju naszego chciałbym. aby nasz sejm wysłał delegację bezpośrednio do delegacji wspólnej. Zarzucono mi z dwu stron, że to jest niemożebne, bo sprzeciwia się ustawie. Ale moi panowie, wystąpienie delegacji z Rady państwa również sprzeciwiało się ustawie (głosy: nie! nie!), a przecież było możebne. Alboż warunkowe wysłanie nie sprzeciwia się ustawie? — Adres nie mówi: wysyłamy dla tego, że ustawa tego wymaga, tylko mówi: wysyłamy wobec dzisiejszych wypadków, — więc robi tu tylko wyjątek.

Jeden z wczorajszych mowców sądził, że ja chciałem jak sylfida przeskoczyć radę wiedeńską. — Jeżeli to jest argument, to utrzymywanie, że w Radzie państwa jest zbawienie dla Galicji, zbawienie dla Europy, zbawienie dla ultramontanizmu, — oto jest *salto mortale*, przy którem najlżejsza sylfida może kark skręcić. (Śmiech) — Dążenia ludzkie mogą się zmienić czasem w krew, czasem w błoto! Ale uderzenie w najświętszą stronę uczucia, w sympatję do Francji, w braterstwo broni, w miłość wolności i oświaty, aby prowadzić do utraty praw, to nie krew!..

Drugi z mowców dawał nam naukę, że w nadziei przyszłości naszej, której nigdy tracić nie możemy, powinniśmy ustępować od spraw naszych teraźniejszych. Wiadomo nam z historji, że dla zbawienia wiecznego oddawano majątki doczesne, i byli tacy, którzy je kupowali, byli tacy, którzy je sprzedawali — —

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że tu mówimy o 7. ustępie adresu — to nie jest dyskusja ogólna..

Borkowski. Ja też do tego ustępu mówię. Chcę bronić moje zapatrywanie. —

Marszałek. Ale proszę się więcej..

Borkowski. Zresztą ja już tylko mało chcę powiedzieć. — Rzeczą świętą jest dla mnie wiara w przyszłość polityczną Polski naszej. Nadzieja tej przyszłości t[illegible] szyła ojcom naszym do grobu. — J[illegible] nie spełni, będzie to ostatniem naszem [illegible] mazaniem. Ale te święte uczucia można splamić, używając je za wędkę do rajchsratu wiedeńskiego. — Tak jestem i dziś przeciw ustępowi temu.

Zybiikiewicz. Nie na całe przemówienie p. Borkowskiego myślę odpowiadać, tylko na pierwszą część, gdzie twierdzi, że równie nieprawnem jest wystąpienie z Rady państwa, jak nazwano nieprawnym jego wniosek. — Bardzo łatwo wybrać delegację dla spraw wspólnych; — któż nam zabroni postawić siedm nazwisk i wybrać siedmiu — bo tylu potrzeba wybierać. Ale kto przyjmie ich, i dokąd oni pójdą, gdzie zaś będą mogli obradować? — Ci musieliby, nie pakując nawet manatków swoich, zostać w domu. — I cóż to za wniosek? Ocenienie zostawiam każdemu.

Powiada p Borkowski, że wystąpienie delegacji jest nieprawnem. — Tak jak p. Borkowski nie postąpi nieprawnie, jeżeli dziś złoży swój mandat samborski, tak też nie wolno utrzymywać, że posłowie wystąpili nieprawnie z Rady państwa. Na to główniе chciałem położyć nacisk, bo ci co wiecznie w Wiedniu chcieliby siedzieć — a są tacy — ci się spotykają tu z p. Borkowskim, ci jak on twierdzą: nie macie prawa składać mandaty. A jakże to nazwać? — Gdyby to był fakt, nazwałbym fałszem, ale to kwestja prawna, więc jest to coś graniczącego z niedorzecznością.

Również warunkowe wysłanie nazywa p. Borkowski nieprawnem. — Ale tu niemasz warunkowego wysłania. A jeżeli p. Borkowski nazywa to warunkowem wysłaniem dlatego, iż podajemy przyczynę, to brane nadto literalnie, — to w takim razie dyskusja nad wysłaniem musiałaby być zamkniętą i niemożebną.

Zbawienia w Wiedniu nikt nie szuka. Nie myśli to p. Borkowski stosować zapewne do mnie, który z gotowością ztamtąd ustąpiłem, jednakże nie tłumaczmy słów przeciwnie ich znaczeniu. Nie szukał tam nikt zbawienia ani dla kraju, ani dla ultramontanizmu. Dla ultramontanizmu nikt tam zbawienia szukać nie mógł, bo wiadomo każdemu, że tam panuje judaizm.. (Wesołość. — Frenkel prosi o głos.)

Krzeczunowicz. Kwestję jurydyczną pozostawiam innym. Poseł samborski oprócz tego inne jeszcze podniósł argumenta. Jednak przyznam się. że nie zrozumiałem wszystkiego. Mówi nam bowiem, o ile zanotować sobie mogłem, że wyrażać sympatje dla Francji, to chyba dlatego, aby utracić prawa! — Ja tego nie rozumiem. — Wspominał jeden poseł i objawił sympatję dla niej, bo jest katolikiem. Że on w naszym sejmie objawił sympatję dla katolicyzmu, czy kto się może dziwić? Ale że się znalazł poseł, który mu z tego zarzut uczynił..!

Borkowski. Proszę o głos. (Gwar.)

Krzeczunowicz. Powiedział dalej ten poseł: uczucia święte można splamić, używając takowych za wędkę dla obesłania Rady państwa My teraz obsyłamy Radę państwa dla bronienia naszych interesów, i dlatego odrzucam ten za[illegible]t, jakobyśmy się dawali przez kogo łap[illegible] wędkę, i jakobyśmy uczucia święte [illegible] plamili.

Bork[illegible]waż p. Krzeczunowicz dziwi[illegible] któryby z[illegible] bronie ka[illegible] dla spro[illegible] nowicza [illegible]

M[illegible] je wyra[illegible]

B[illegible] mów[illegible] symp[illegible] rancja z r. 93 [illegible] nowoczesnych idei. Tylko lud ciemny we Francji podziela te przekonania, jakie i tu słyszeć się dały, ale oświecona część Francji ze wstrętem się od nich odwraca. (Ciągły gwar. Głosy o zamknięcie dyskusji).

Frenkel. Ja nie miałem zamiaru zabierać głos Jednakże wyrażenie się p. Zyblikiewicza, jakoby w Radzie państwa panował judaizm, spowodowało mnie do tego i uważałem za obowiązek w tym względzie się odezwać. Jako izraelita stałem przy narodzie i stać będą pomimo takich przemówień.

Ja mam to przekonanie, że naród polski stał i stać będzie przy równouprawnieniu wszystkich wyznań, (brawo) tak jak wtenczas, kiedy w prawodawstwie swojem we wszystkich odnośnych kierunkach przyznawał się do tej wielkiej zasady, do której obecnie przyznają się wszystkie narody.

Zabrałem tedy głos w zamiarze, aby i ze swej strony wynurzyć to przekonanie, że sejm nie podziela słów p. Zyblikiewicza, w sposób wzgardliwy wypowiedzianych, (oho! oho!) jakoby w Radzie państwa panował judaizm, gdyż jak wiadomo Rada państwa składa się po największej części z katolików lub innych chrześcian, a starozakonnych zasiada tam ledwie dwóch lub trzech.

Klaczko zrzeka się głosu.

Szaszkiewicz cofa swoją poprawkę.

Zyblikiewicz. Nie mówiłem nic pogardliwego dla judaizmu, mówiłem tylko, że zasady jego panują w Radzie państwa, jakkolwiek ona może się składać z chrześcian. To nie uwłacza bynajmniej judaizmowi. W tem niema nic pogardliwego. Chciałem tylko podnieść kontradykcję, iż tam ultramontanizm znajdzie poparcie, gdzie panuje judaizm.

Ustęp siódmy adresu przyjęty bez zmiany według stylizacji komisji. Cały adres następnie przyjęto bez czytania w trzeciem czytaniu.

Smarzewski. Wys. sejm udzielił komisji i wniosek pana Smolki. Komisja mniema, że skoro sejm raczył uchwalić adres ten, to i wniosek p. Smolki tem samem jest załatwiony. Prosi tedy komisja, Wys. sejm raczy uznać wniosek pana Smolki za załatwiony.

[illegible]lka. Zabierając głos przy ogól[illegible] przyznałem, że wniosek mój [illegible] uwzględniony. Ustęp ten tłumaczę [illegible] e gdyb[illegible] [illegible] ków nie było, nie bylibyśmy wysyłali delegacji. Cofam więc mój wniosek.

Posiedzenie odroczono do godziny 6ej wieczór.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Z powodu wielkiego napływu przyjezdnych, posłów sejmowych, młodzieży szkolnej z rodzicami i wracających z wód na zimowe leże do miasta, w ostatnich dniach daje się tu czuć wielki brak pomieszkań w hotelach. Liczne były wypadki, że zgłaszających się odprawiano od bram zajazdów, nie mogąc im faktycznie udzielić ani kącika do wypoczynku. Podróżni po restauracjach musieli składać swoje tłumoki i biwakować na ulicach. Ceny pomieszkań wygórowane niesłychanie, a co właśnie najsmutniejsza, że nawet za te drogie pieniądze nie zawsze jeszcze uda się zdobyć sobie gniazdo. Potrzeba to bardzo dotkliwa i jak najgorzej oddziaływająca na stosunki naszego miasta; przedewszystkiem zaś dotkliwym jest dla Lwowa brak hotelów obszernych i dobrze urządzonych. Dlatego przypominamy miastu przy tej sposobności projektowaną budowę wielkiego hotelu na miejscu dzisiejszego Angielskiego, który to projekt mimo żarliwego w swoim czasie poparcia przeszedł jakoś niepostrzeżenie *ad acta*.

W tych dniach w nocy niewykryty dotąd szkodnik rozwalił studnię koło kościoła P. M. Śnieżnej i zabrał rury wodociąg owe wartości 20 złr.

Wczoraj na placu Teatralnym w tłumie skradziono pewnej pani z kieszeni pugilares z 40 guldenami. Plac ten często jest miejscem podobnych wypadków.

We czwartek żołnierz pułku Holsztejn nr. 80. chciał z naboju karabinowego wyciągnąć kamyczek; nabój eksplodował i pokaleczył mu znacznie palce u prawej ręki.

W jednym z licznych szynków koło rogatki Żółkiewskiej odbywało się w tych dniach wesele. Wywiązała się między biesiadującymi bitka, w której żołnierz z pułku 66. siekierą bardzo niebezpiecznie ranny został w głowę.

Wczoraj przed południem na ulicy Szerokiej dorożkarz przejechał wyrobnika, przyczem tenże lekkie odniósł skaleczenie.

Do zabudowania, gdzie opalają lokomotywy na dworcu czerniowieckim, zakradł się onegdaj złodziej do pomieszkań maszynistów, skąd wynosił już skradzione suknie, ale go w porę spostrzeżono i przytrzymano.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów d. 2. września. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.3.; żyta 2.50; jęczmienia — —, owsa 1.78; hreczki 2.88; grochu —.— prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.22. Cetnar siana 1.36; słomy okłotowej 1.12, — pasznej —.— Sąg drzewa twardego 12.50, miękkiego 9.50.

Stan urodzajów. (Dokończenie).

Z Moskwy donosi *Courrier des H. et M.* że w guberniach Saratowskiej i Woronezkiej zboża pod wpływem deszczów, spadłych w końcu maja i z początkiem czerwca, pięknie stoją. Na Besarabii, na Podolu i na Ukrainie również dobre są widoki na urodzaj. W pobliżu Odessy w Chersońskiej gubernii zboża [illegible] gdy[illegible] posucha zaszko[illegible]y. [illegible] po[illegible]awiły, [illegible]ł. [illegible]onoszą, że w skutek spa[illegible]ach czerwca deszczów zboża [illegible]y i zbioru dobrego spodziewano [illegible]am. Tylko z Wenecji wiadomości [illegible]niej są pomyślne.

Z Ameryki północnej, na którą teraz coraz bardziej oglądać nam się trzeba, bo w niej mamy potężnego rywala, donosi *Echo agricole* podług pism różnych amerykańskich, że w Stanach: Delaware, Wirginii, Jowa, Illinois, Florida, Pensylwanii, Wisconsin, Minnesota, Kentucky, Kalifornii, Karolinie, spodziewają się zbioru nadzwyczajnego, lepszego niż w roku zeszłym. Jednakowoż pszenicy mniej będzie w tym roku, bo mniej jej dosiano, a zato więcej kukurudzy. Przyczyną tego, jak donosi pismo *Paindealer*, ma być nieopłacanie się produkcji pszenicy przy cenie 1—6 szylingów za korzec. Tylko ze stanu Missouri wiadomości mniej są pomyślne, zawsze jednak wróżą dobry plon średni. (*Roln.*)

Ostatnie wiadomości.

Zanim podamy szczegółowy przebieg rozpraw z wczorajszego posiedzenia sejmowego, nadmienimy jeszcze iż miasto p. Krzeczunowicza wybrano do Rady państwa p. Bartoszewskiego. Co do wniosku p. Chrzanowskiego w przedmiocie obrony krajowej, notujemy, iż przy głosowaniu po odrzuceniu poprawek Chrzanowskiego i ks. Adama Sapiehy, Izba przyjęła następujący wniosek komisji adresowej: 1) sejm wzywa rząd, aby przy odbywającem się przeprowadzeniu organizacji obrony krajowej, uwzględnione zostały właściwości kraju, o ile ustawa na to ezwala; 2) sejm wzywa rząd, aby starał się o przeprowadzenie takich zmian w ustawie, jakie ze względu na właściwości kraju są potrzebne.

Następnie oświadczył sprawozdawca, iż powzięciem powyższej uchwały podana do Izby petycja w sprawie obrony krajowej załatwioną została.

W sprawie zaprowadzenia nadzoru i służby zakonnic w szpitalu lwowskim, poruszonej wnioskiem p. Wolskiego, po długiej dyskusji Izba przyjęła Dunajewskiego wniosek motywowanego przejścia do porządku dziennego, poczem marszałek oświadczył, że ponieważ załatwienie dotyczącej tej sprawy petycji miasta Lwowa jest podrzędnej wagi, i gdy większa część domagała się dla spóźnionej pory (4 godzina po południu) zamknięcia posiedzenia, inni znowu odroczenia na 6 godzinę wieczór, w śród gwaru i wydalania się z Izby posłów zamknął posiedzenie ogłaszając sejm za odroczony aż do decyzji Najj. Pana.

Z telegramów, ogłoszonych w wczorajszem wieczornem wydaniu *Gazety* i w dzisiejszem porannem rzeczy pod Sedan tak się przedstawiają Dnia 29. września potyczka z korpusem piątym francuzkim pod Beaumont. Ze strony pruskiej walczyły przeciw jednemu francuzkiemu trzy korpusy: saski i 2 bawarskie. D. 30. potyczka trwała dalej między Mouzon i Carignan. Zdaje się, iż obie te potyczki dla Prus były zwycięzkie, a w drugiej już musiały wziąć udział i pierwszy korpus francuzki i dwa nowe korpusy pruskie (12. i 8.), które tymczasem nadeszły. Dnia 31. sierpnia Francuzi cofnęli się ku Sedan, gdzie im znowu nadejść musiały nowe posiłki, i Prusacy zostali pobici. Tymczasem nadeszły znowu trzy nowe korpusy pruskie, gwardja i korpus 4. i 5. (poznański) i znowu Francuzi cofnąć się musieli pod Sedan. O rezultacie bitwy z d 1. b. m. pod Sedan niema dotąd wiadomości ani z pruskiej ani z francuzkiej strony, ani od belgijskiej granicy.

O ile wnosić dotąd można z nadeszłych wiadomości, plan Mac-Mahona połączenia się Bazzainem można uważać za udaremniony. Musiałby zupełnie rozbić dwie armie pruskie, które mu zaszły drogę, aby potem mógł uderzyć na obsaczające Metz wojska pruskie. Koncept *Dziennika Polskiego*, ubrany w korespondencję [illegible] dlatego poszedł do [illegible] obie armie idące na Paryż jest nawet nie oryginalnym lecz powtórzeniem konceptu jednego z naszych sejmowych strategików! Okoliczność, iż Bazaine dnia 31. sierpnia i 1. września bił się pod Metz, dowodzi najlepiej, jaki był plan obu wodzów. Koncept ten tyle wart, co inny pozawczorajszy koncept tegoż samego strategika, iż Mac-Mahon dąży nie do Metz, lecz przez Luksemburg do Prus i na Berlin, zkąd powstał znowu telegram *Dziennika Polskiego*, iż już Mac-Mahon pod Esch przekroczył granicę luksemburgską i dąży do Prus!!

W Ciele prawodawczem deputowany z Alzacji Keller opowiedział dnia 31. sierpnia jak Prusacy postępują sobie z mieszkańcami Alzacji i przy oblężeniu Strassburga. Nie bombardują fortecy, lecz palą miasto, aby pobudzić mieszkańców do zmuszenia załogi, aby kapitulowała. To dowódzca pruski sam powiedział biskupowi, który wyszedł był prosić, aby ludności opuścić miasto pozwolono. Mówił, iż dlatego to czyni, bo niema czasu zająć się bombardowaniem. Ludność podczas bombardowania kryje się do kanałów — ale nie myśli o poddaniu. Izba uchwaliła, iż miasto Strassburg zasłużyło się ojczyźnie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin 2. września (urzędowne) St. Barbe pod Metz 1. września wieczór. Od wczoraj rana cała armia Bazaina walczyła dzień i noc przeciw pierwszemu korpusowi i dywizji Kummera. Wczoraj w nocy i dzisiaj Bazaine wszędzie zwycięsko odparty, (zurückgeschlagen) Chociaż Francuzi walczyli bardzo walecznie, musieli jednak ustąpić (weichen) przed Wschodnio-pruskimi. (Korpus pierwszy rekrutuje się z Wschodnich Prus; p. r.) Książę Fryderyk Karol gr[illegible]wał wczoraj i dzisiaj do obu zwycięstw. Czwarta dywizja landwery wzięła w dzisiejszem zwycięstwie udział zaszczytny.

(Z telegramu tego następujące wnioski uczynić można: Że dnia 31. sierpnia w dzień Bazainca zwycięsko walczył; przedłużał walkę, wyczekując nadejścia Mac-Mahona, który wyszedłszy z Sedan 28. czy 29. powinien był 31. sierpnia zbliżać się pod Metz. Lecz nie doczekawszy się go, cofnął się napowrót do Metz. Żadnych trofeów, dział, jeńców mitralez nie wylicza biuletyn pruski. Niema nawet słowa: (zurückgeworfen.) Niema nawet, iż Bazaine poniósł straty: A niezawodnie pochwaliłby się tem biuletyn pruski, gdyby istotną korzyść Prusacy odnieśli! p. r.)

Vendresse d. 31. sierpnia. Skutki wczorajszego zwycięstwa nad Mac-Mahonem dopiero zwolna stają się wiadome. Dotąd skonstatowano, iż dwadzieścia kilka dział, jedynaście kartaczownic i koło siedm tysięcy jeńców pozostało w ręku naszym.

(Vendresse, miasteczko w Ardennach, o pięć mil od placu boju; p. r.)

Bruksela d. 1. września. 250 Francuzów pod Bouillon przekroczyło granicę belgijską. Uwięziono ich, rozbrojono. Mieli 50 koni.

(Bouillon, miasto w Belgii na granicy, na północ o 1½ mili od Sedan; p. r.)

Monachium d. 2. września (urzędowe) z Brukseli donoszą. Wczoraj trzeci bardzo krwawy dzień bitwy skończył się klęską francuzkiej armii, która w odwrocie jest do Meziere. parta przez armie niemieckie.

Cesarz jest przy Mac-Mahonie. Linia bojowa rozciągała się od Barzeille aż do La Chapelle. Wielką liczbę rannych z obu stron przyjęto z względów ludzkości w Belgii. 3000 Francuzów i 500 koni przekroczyło granicę belgijską, tam ich rozbrojono i internowano w Bewerle.

(Tylko po pomyślnej bitwie mogli Francuzi wykonać odwrót od Sedan, które do koła otoczyli byli Prusacy jak biuletyn królewski donosił; p. r.)

Mundolsheim d. 2. września. Z fortecy strassburgskiej utrzymywano dzisiaj na całej linii silny ogień, ale nie bardzo celny. Straty naszej artylerji jeszcze nie sprawdzone, ale nie są znaczne w każdym razie. Równocześnie nieprzyjaciel wykonał wycieczkę na wyspę Waaken i przeciw dworcowi kolei aż pod fortecę. 50 zabitych i rannych. Trzydziesty pułk odparł napad na Waaken. Druga paralella prawie ukończona.

Berlin d. 2. września. Z Brukseli donoszą, że około 3000 Francuzów przekroczyło belgijską granicę i złożyło broń, między niemi jeden jeneral i kilku sztabowców.

Wiedeń d. 3. września. Rada państwa zwołana na 12. września.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2 września 1870,
godz. 6 minut — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 51.75. Akcje kredyt. 254.50. Akcje banku anglo-austr. 226.—. Bank obrotowy 90.—. Akcje Karola Ludwika 243.75. Kolej południowa 195.75. Franko-austr. 95.50. Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 54.50. Akcje banku centralnego —.—. Kolej Elżbiety 215.—. Akcje banku związkowego 197.—. Napoleondor 9.92. Kolej Łupkowska 155.25. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 94. żyto 65. owies 33.

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Banku hip. gal. z wpł. 50⁰/₀	105 50	107 00
„ krajow. z wpł. 40⁰/₀	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5⁰/₀ w. a.	78 50	79 25
Tow. kred. gal. 4⁰/₀ w. a.	70 50	71 50
Banku hipot. gal. 6⁰/₀	87 75	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	88 40
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	70 75	71 50
Poż. glod. z r. 1866 po 7⁰/₀	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 80
Dukat cesarski	5 86	5 94
Napoleondor	9 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 98
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 8[illegible]
Srebro	123 00	124 50
Wiedeń d. 1. września.		
Papiery państ. austr.		
5⁰/₀ renta austr. w. a.	56 00	56 20
„ „ srebrem	65 00	65 2[illegible]
Pożyczka nat. z r. 1839	228 00	229 00

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka lot. z r. 1854	80 50	80 75
„ „ 1860	90 50	91 00
„ „ 1864	114 00	114 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. galic.	70 75	71 75
„ bukow.	70 00	71 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	220 00	220 50
Centralny bank	53 00	54 00
Kredytowy zakład	250 50	251 00
Franko-Austrjackie	00 00	00 00
Gal. zakł. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	70 00	70 50
Hipoteczny bank galicyjski	102 00	102 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	689 00	691 00
Vereinsbank	88 50	89 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	70 50	71 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 75	21 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	161 50	162 00
Karola Ludwika	236 50	237 50
Północna Ferdynanda	1995 00	2000 00
Franciszka Józefa	180 20	180 75

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	192 00	193 00
Rudolfa	156 50	157 00
Siedmiogrodzka	163 50	164 50
Stanisbahn	345 00	346 00
Południowa	193 75	194 25
Tramway wied.	165 00	166 00
Węgierska północno wschod.	153 00	153 50
„ północna	00 00	00 00
„ wschodnia	84 75	85 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6⁰/₀	84 00	85 00
Bank włościańsk. galicyjski	00 00	00 00
Tow. kred. ziem. gal. 4⁰/₀	69 00	70 00
„ „ 5⁰/₀	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5⁰/₀ m. k.	96 50	97 00
Bank nar. austr. 5⁰/₀ w. a.	91 50	92 50
Bodencredit w srebrze 5⁰/₀	105 00	106 00
Bodencredit w. a. 5⁰/₀	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5⁰/₀		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 00	87 50
Ferdynanda północna	102 00	102 50
Karola Ludwika dawn.	99 00	100 00
„ „ z r. 1867	96 25	96 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	91 50
„ „ „ z III. em.	85 00	86 00
Rudolfa	87 75	88 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 50
Południowej kolei	113 25	113 75
Państwowej kolei	133 00	134 00
(10⁰/₀ podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	00 00	00 00
Elżbiety nowa	95 00	97 00
(10⁰/₀ podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	00 00	00 00
Ferdynanda półn. m. k.	85 00	85 50
„ w. c.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	153 00	153 50
„ Rudolfa	13 00	15 00
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	13 00	15 00
„ hr. Palfy	25 00	30 00
„ ks. Salm	34 00	37 00
„ hr. St. Genois	00 00	00 00
„ ks. Windischgrätz	00 00	00 00
„ hr. Waldstein	00 00	00 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 60	92 50
Paryż 100 frank.	49 75	50 40
Londyn 10 ft. szter.	125 50	126 50
Frankf. 100 zł. w p. N.	105 00	106 50

Podziękowanie.

Ponieważ członek Czytelni miejskiej miasteczka powiatowego Horodenki, Wny p. Aleksander Robacki do otworzenia tejże najwięcej się przyczynił i takową wszelkiemi siłami utrzymać i podnieść chce, dla tego składając wszyscy członkowie powyższej czytelni, pominno mu już ustnie złożonych podziękowań za jego tak troskliwe zajęcie się najpowinniejsze serdeczne podziękowanie, niemniej zostają wszyscy w tej nieodmownej nadziei, że nam tak wielce Szanowny p. Aleksander Robacki swą przychylnością, doradą i przwiązaniem braterskiem, tak jak w przeciągu zeszłego kwartału i nadal towarzyszyć zechce. 3719 1—1

Z Horodeńskiej Czytelni miejskiej.

Zdolny leśniczy

znajdzie umieszczenie

zgłosić się w Administracji *Gazety Narodowej.*

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

do 3ciej klasy realnej

na wieś. Gruntowna znajomość języka niemieckiego jest głównym warunkiem. Bliższa wiadomość w sklepie p. A. Bogdanowicza przy placu Marjackim. 3715 1—3

Folwark do wydzierżawienia zaraz, w Stanisławowskiem, blizko kolei, 400 morgów, z dodatkiem drzewa za 1600 złr. w. a., roczny czynsz z góry.

Folwark do wydzierżawienia blizko Tłumacza 800 morgów po 6 złr. morg. z dodatkiem drzewa opałowego, zaraz do wzięcia.

Folwark w Kołomyjskim obwodzie 300 morgów po 6 złr. morg z krescencją tegoroczną blizko kolei zaraz do wzięcia. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubinsa Preyera w Stanisławowie. 3645 3—

Nazwisko wynalazcy ręczy za skutek.

Dr. MORELA

ESENCJA NERWOWA

leczy pewnie każdego rodzaju cierpienia nerwowe, **migrenę** kurcze w (głowie), bole w twarzy, epilepsję, kurcze żołądka, reumatyzm, **osłabienie** i t. d. gdyż takowa pewnie i trwale wzmacnia nerwy, i przeto ordynowaną bywa przez najznakomitszych lekarzy, a przez cierpiących z zaufaniem zażywaną. Cena flaszki wraz z przepisem użycia kosztuje 1 talara. Główny skład u aptekarzy Olszowski et Wachsmann w Wrocławiu, Teichstrasse Nr. 8, którzy także takowej sprzedaż depozytową urządzają.

Skład dla Galicji we Lwowie u Karola Schubutha.

Do uwzględnienia.

Nr. 26. wiedeńskiego czasopisma *Medicinische Zeitschrift* oświadcza się bardzo pochwalnie o niespodzianych rezultatach osiągniętych przy próbach z powyższą esencją. 3720 1—3

Dr. Green, naczelnik zakładu leczenia słabości nerwowych w Londynie, oddaje tej esencji w pismach medycznych powtórnie swoje najżywsze uznanie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2727 1—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE

oraz

Globusy, Atlasy i mapy geograficzne

są do nabycia w księgarniach

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie i Stanisławowie.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie. Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 2324 107—208

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

w Wiedniu Praterstrasse 32.

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej w c. k. armii, bez poddania egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 26. września r. b.

Wykłady rozpoczną się z początkiem października. Dnia 2. października rozpocznie się praktyczny kurs dla służby przy kolejach żelaznych i telegrafach. Sprawozdań dorocznych otrzymać można od dyrekcji lub w każdej księgarni.

3637 7—15 **Carl Porges**, dyrektor.

JERZY PACALI

nauczyciel tańców,

uwiadamia Szanowną Publiczność, że udziela w domach prywatnych, pensjonatach, jakoteż w swojem pomieszkaniu lekcje we wszelkich tańcach towarzyskich, narodowych i solo-tańcach, w sposób najłatwiejszy.

Osoby życzące sobie pobierać naukę tańców, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy Wyższej Ormiańskiej pod l. 26 w kamienicy p. Dr. Stupnickiego na I. piętrze.

L. 30851.

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat kr. st. miasta Lwowa podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, iż celem poruczenia w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły ludowej imienia Elżbiety, ktyre to przedsiębiorstwo na sześć części podzielone zostało, a mianowicie: część pierwsza obejmująca roboty pomocnicze (ziemne) murarskie, kamieniarskie i ciesielskie obliczone w przybliżeniu na sumę 44.411 złr. 35 ct. w. a. Część druga obejmująca roboty stolarskie obliczone w przybliżeniu na 2.537 złr. 39 ct. w. a. Część trzecia obejmująca roboty stolarskie i kowalskie obliczone na mniej więcej 2.282 złr. 45 ct. w. a. Część czwarta obejmująca roboty blacharskie. Część piąta roboty malarskie i lakiernicze, a Część szósta roboty szklarskie, przeprowadzoną będzie na roboty części pierwszej, drugiej i trzeciej wyżej poszczególnionych, publiczna licytacja na dniu 7. września 1870 o godzinie 12 w południe w miejskim Urzędzie budowniczym, za pomocą ofert pisemnych, zaś co do reszty robót przedsięwziętą zostanie dotycząca pertraktacja w roku przyszłym.

Kto w współubieganiu się o objęcie w przedsiębiorstwo robót powyższych trzech części udział wziąść pragnie, zechce swoją pisemną ofertę w opieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta licytacyjna na roboty części (pierwszej, drugiej, lub trzeciej) przy budowie miejskiej szkoły ludowej Elżbiety wykonać się mające" wnieść przed terminem licytacji, na ręce Komisji licytacyjnej przyczem znajmia się, iż do objęcia robót przypuszczone będą następujące osoby:

a. do robót części I. upoważniony budowniczy, architekta lub inżynier cywilny, osoby zaś prywatne lub spółki i towarzystwa winne oznaczyć w ofercie swojej upoważnionego budowniczego, architekta lub inżyniera, który w ich imieniu i zastępstwie roboty będzie prowadził.
b. do robót części II. upoważniony majster stolarski
c. do robót części III. majster Kowalski lub ślusarski.

Od osób przypuszczonych do podawania ofert na roboty części pierwszej, przyjmowane będą również oferty i na resztę robót.

W ofertach wniesionych ma być wyrażone na które roboty oferta jest podaną, dalej, że oferujący zna wszystkie ogólne i szczegółowe warunki budowy i tymże się podaje, nareszcie ma być dokładnie oznaczony procent, jaki od pojedyńczych cen jednostkowych w kosztorysie wyrażonych oferujący opuszcza lub do tychże dodać żąda, w końcu ma być w ofercie dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadium (pięć) 5⁰/₀ odpowiednie wysokości całego żądanego wynagrodzenia obliczonego w przybliżeniu.

Bliższe warunki kontraktowe tudzież plany, wymiar i kosztorysy budowy mogą być przejrzane przed terminem licytacji w miejskim urzędzie budowniczym. 3716 1-3

Lwów dnia 24. sierpnia 1870 r.

Naukowo-pedagogiczny

INSTYTUT ŻEŃSKI

połączony z kursem muzycznym

Heleny Pożakowskiej

przeniesiony został do domu nr. 240 m przy ulicy Halickiej, naprzeciw kościoła katedralnego, druga od rogu rynku kamienica.

Zapisy i wstępne egzamina rozpoczną się z dniem 5. września b. r. 1—2

Zmiana pomieszk[ania].

Bolesław [illegible]

doktor medycy[ny] ... i aku[szer]

mieszka przy ulicy Hali[ckiej], pod l. 452¹/₄ w domu Dra Maciejowskiego, na I. piętrze, i udziela rady lekarskiej od 12 do 2 w południe. 1-3

50 wołów

roboczych, dużych, dobrze utrzymywanych, również

1500 korcy kartofli

są do sprzedania w Kozówce poczta Mikulińce.

Fortepian nowy

z fabryki Czapki jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Koberwein, w kancelarji notarjusza przy ulicy Halickiej nr. 17. m 3687 3-3

Porcelana i szkło.

Kazimierz Lewicki

ulica Dykasterjalna nr. 63.

Realność do sprzedania w miasteczku Jazłowcu w obrębie Starostwa Buczackiego, zajmująca około 2 morgi. Dawniej był to zakład kąpielowy Dr. Grossmana, teraz jest tam umieszczony ck. sąd powiatowy, wewnątrz domu tego znajduje się 28 pokoi obszernych z odpowiedniemi należytościami; jest ogród owocowy i warzywny, stajnie, wozownie i drewutnie, studnia murowana, stawek zarybiony 2-3

Zgłoszenia do W. P. Jana Bartla w Jazłowcu.

L. 21288.

Ogłoszenie licytacji.

Na przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów miejskich na lat trzy, to jest od 1. stycznia 1871 do 31. grudnia 1873 odbędzie się w biurze budowniczem Magistratu lwowskiego na dniu 30. września 1870 o godzinie 2 w południe licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Mający zamiar konkurować o wspomniane przedsiębiorstwo winni swoje pisemne oferty w oznaczonym dniu najdalej do 12 godziny przed południem złożyć do rąk Komisji licytacyjnej. Oferty mają zawierać słowami wypisaną cenę żądanego wynagrodzenia:

a. za wywóz jednej skrzyni nieczystości w objętości 18 stóp kubicznych;
b. za trud przedsiębiorcy przy rewizji kanałów i dozorowaniu spustu nieczystości płynnych;
c. za jednodzienne zatrudnienie ludzi, dostawionych do rewizji kanałów i spustu płynnych nieczystości.

Prócz tego winien oferent wykazać się koncesją dotyczącego zarobkowania i do oferty załączyć wadium w sumie 300 złr. w. a. w gotówce, książeczce kasy oszczędności lub wartościowych papierach państwowych podług kursu.

O bliższych szczegółowych warunkach licytacji wywiedzieć się można w biurze budowniczem Magistratu lwowskiego podczas porannych godzin urzędowych. 3708 2—3

Lwów 19. sierpnia 1870 r.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **Chable** w Paryżu rue **Vivienne, 36.**

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi*, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60 000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej równi Dra. Chable. 2293 42 –

PLUS DE COPA[illegible]

Przyjemnego ...

dziś w ...

S... (B... *piguł*[ki] ...

We L[wowie] ... kolascha, w ... w Krakowie w aptec[e] ...

2332 55—100



Sikawki ogniowe ogrodowe, *kiszki*, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

W[illegible]

KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

BRIGHT'S RAFFT u. NAHRMEHL auch Crème Pulver genannt leicht verdaulich, nährend und schmackhaft.

Mąka ta sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych - cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione: dla osłabionych przez ubytek krwi. lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkulowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia zranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku **88** cnt.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakonika 52 cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ul. Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Berlinera i J. Piepesa.**

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 1412 5—12

A. Mańkowski

właściciel handlu korzeni, win i delikatesów, otrzymał

świeży transport

łososi marynowanego, rolady z węgorza, węgorze marynowane i [...]ione, ser Chester holenderski, w kulach.

...ego obsa... utworzo... ich szko... wicie: ... nauczycielskiego ... Magdaleny i po... przy szkole panieńskiej ... cina z dotacją roczną 360 zł. w. a., w której kwocie mieści się stała płaca 200 zł., dodatek do płacy 100 zł., i kwaterowe 60 zł. rozpisuje się konkurs do dnia **8. października** b. r.

Starający się o te miejsca zechcą w powyższym terminie wnieść na ręce tutejszego magistratu do Rady szkolnej krajowej podania, opatrzone w dowody potrzebne wedle przepisów w tej mierze istniejących. Ci wszakże pp. kompetenci którzy na podobne podania z końcem zeszłego roku tu wniesione dotychczas nie otrzymali odpowiedzi, nie potrzebują podawać prośb nowych, ponieważ przy teraźniejszem obsadzeniu zarazem tamte ich prośby załatwione zostaną. 3694 2—3

Lwów dnia 25. sierpnia 1870.

Szprycowanie GALENĄ.

Leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowe, także tak już rozwinięte i zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 2329 13—24

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde ... jest niniejszą marką ochronej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w **Białej** Keler apt. i J Berger,
„ **Brzeżanach** B. Fadenhecht,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ „ M. S. Fran os,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,
„ **Czerniowcach** J. Różański,
„ „ Ig. Schnirch,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,
w **Kałuszu** J. Puchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.,
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
w **Nowym Targu** C. Lauer,
„ **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisen,
„ **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
w **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ „ C. Buchalt,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O Fadenhecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wartoby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucnych, w szkorbutach i słabości* **Rachitis**. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skórne. Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

2339 9—??

Wydawca: Teofil Szumski. **Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.** **Z drukarni krajowej M. F. Poremby,**